Nr. 330. Kraków, Sobota 10 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Gabinet Ribota.

Głośny skandal panamski nie pozostał — jak wiadomo — bez wpływu politycznego. Zgotował on przedewszystkiem upadek gabinetowi Loubet'a. Gabinet ten trzymał się stosunkowo dosyć długo, dzięki wywołanej przez Ravachola i towarzyszów panice, która budziła wśród szerokich kół polityków i niepolityków przekonanie, iż do utrzymania porządku potrzeba stałego rządu. Opinja odwróciła się przecież od Loubet'a, gdy okazało się, iż nie spełnił on należycie swych obowiązków, celem wykrycia nadużyć, popełnionych przez dyrekcję spółki panamskiej.

Loubet upadł, ale nie stracił widocznie wiary w swą przyszłość, albowiem nie wahał się wejść do nowego gabinetu z większą częścią swych kolegów, zmieniając tylko firmę rządu. Zmiana to bardzo nieznaczna, albowiem nowy prezydent ministrów także w gabinecie Loubet'a bardzo wybitne zajmował stanowisko, wskutek czego niektóre dzienniki słusznie zaznaczają, iż miejsce Loubet'a i Ribot'a zajęli Ribot i Loubet. Właściwie więc wszystko ma pozostać po dawnemu, tem więcej ze względu, iż najważniejsze ministerstwa zatrzymują dotychczasowych swych kierowników. Teka ministra wojny więc spoczywać będzie i nadal w ręku p. de Freycinet, który ją piastuje od dnia 3-go kwietnia 1888 r. a tekę ministra spraw zewnętrznych i nadal zatrzyma p. Ribot, dzierżący ją od dnia 27 marca 1890. Świadczy to, iż Francuzi nauczeni doświadczeniem, pragną, aby mimo niestałości ich rządu, w zarządzie siły zbrojnej, oraz w polityce zagranicznej utrzymała się ciągłość, co rzeczypospolitej dodaje niemało powagi wobec zagranicy a ze względu na Rosję i zawarte z nią przymierze prawie jest niezbędne. Także w wewnętrznej polityce Francji nie można się spodziewać zmian zbyt wielkich, albowiem jej dawniejszy kierownik, p. Loubet, objął na nowo tekę ministra spraw wewnętrznych.

W jaki sposób Ribot rozdał inne teki? Miejsce Ricarda, który swem zachowaniem się w sprawie panamskiej wywołał burzę a przedtem odznaczał się jedynie surowością wobec księży, szerząc zresztą przez niedołęstwo i miękkość demoralizację w sądownictwie, zajmie dotychczasowy minister oświaty, radykalny Leon Bourgeois, o którym długi czas mówiono i pisano, jako o domniemanym spadkobiercy Loubet'a.

Ministrem handlu, po Juljuszu Roche, który stał się popularnym wskutek zawarcia traktatu handlowego ze Szwajcarją, zostanie Juljusz Siegfried, Alzatczyk, deputowany z Havre. Siegfried, jako wielki przemysłowiec, należy do najzaciętszych obrońców ceł protekcyjnych. Ponieważ także nowy minister oświaty, p. Dupuy, jest protekcjonistą, kierunek ten znacznie się w gabinecie wzmocnił. Zresztą uchodzi Karol Dupuy za postępowego republikanina i niezawodnie będzie szkolnictwo prowadził w tym samym duchu, co jego poprzednicy, t. j. w duchu nietylko bezwyznaniowym, ale wprost ateistycznym. Reszta ministrów zatrzymuje swoje teki, a mianowicie: Rouvier — finanse, Burdeau — marynarkę, Develle — rolnictwo i Viette — roboty publiczne.

Bądź co bądź zdaje się, iż Ribot starał się ułagodzić prawicę, odłączając sprawy wyznań od spraw sprawiedliwości, z któremi do tej pory były połączone, i przekazując je bez porównania umiarkowańszemu od pana Bourgeois, ministrowi spraw wewnętrznych, p. Loubet.

Czy to małe ustępstwo wystarczy prawicy? Będzie to zależało od zachowania się rządu wobec Kościoła i duchowieństwa. Sama osoba p. Ribot jest poniekąd gwarancją, że zachowanie to będzie przynajmniej względnie umiarkowane. uchodzi on bowiem za łagodnego reakcjonistę, a w parlamencie zasiadał na ostatnim krańcu prawego skrzydła stronnictwa republikańskiego, znacznie dalej w kierunku prawicy, niż Leon Say.

Ribot odznaczył się po raz pierwszy, występując nadzwyczaj zręcznie przeciw Gambecie, przez co zachwiał jego stanowiskiem. Już wówczas wskazywano na śmiałka, jako na przyszłego naczelnika rządu, ale czas jego jeszcze nie był nadszedł. Chwila obecna bardzo jest pomyślna dla umiarkowanego Ribota, albowiem większa część Francuzów wierzy w konieczność oględnej polityki na wewnątrz i na zewnątrz, a nawet coraz więcej zyskuje zwolenników zdanie Thiers'a, iż „rzeczpospolita będzie konserwatywną albo jej wcale nie będzie“.

Z powodu sprawy liberzeckiej.

Nikt nas zapewne nie posądzi o to, abyśmy sympatyzowali z polityką Młodoczechów, lub bodaj stawali po ich stronie, zwłaszcza, że dopiero co zapowiedzieli „obronę Rusinów przed uciskiem polskim“, ale nie możemy się powstrzymać od uwagi, że wszystko, co mówią i czynią przeciw dzisiejszej polityce wewnętrznej państwa, jest niczem w porównaniu z tem, co mówi i czyni lewica. Jeżeli ośmielono się Czechom rzucić w oczy zarzutem, iż domaganie się uznania prawa państwowego korony św. Wacława jest zbrodnią stanu, to jakimże zarzutem uderzyć wypada w falangę lewicy? Zarzut zdrady stanu, lewicy uczyniony, byłby może uzasadniony, jeżeli już nie faktami, to bardziej krzyczącymi pozorami, niż śpiewanie hymnu rosyjskiego w budynku wystawy.

Młodoczesi mówią wprawdzie o panslawizmie, o sympatjach dla Rosji, ale te głoszone sympatje są dla nich środkiem — nie celem, fortelem — nie akcją na serjo. Jest w tem wszystkiem więcej paplaniny studenckiej, niż przekonania; jest to pewien rodzaj „Schadenfreude“ dla nich, skoro widzą, że tymi strachami panslawistycznymi drażnią Niemców. Niepodobna przyznawać, aby Czesi nie spostrzegali tego, że ich położenie geograficzne nie nadaje się do tego, by kiedykolwiek Czechy z Rosją połączone być mogły. Może też właśnie dlatego tak głośno udają Czesi panslawistów, że czują się przed Rosją bezpieczni, zakryci Śląskiem pruskim i Saksonią. Niepodobna też przypuszczać, aby naród z tak silnie rozwiniętym indywidualizmem narodowym, tak przywiązany do niego, chciał i mógł zatracić go, rzucić w morze rosyjskie. Więc też panslawizmu młodoczeskiego właściwie na serjo brać nie można; jest on słowem, nie czynem, środkiem nie celem.

Natomiast czynem, a nie słowem, celem, a nie środkiem jest pangermański duch lewicy. Zachowanie się posłów tego stronnictwa podczas odpowiedzi hr. Taaffego na interpelację w sprawie liberzeckiej, dowodzi już nie otwartości, ale zuchwałości pangermańskiej; wszystkie przemówienia w otwartej nad odpowiedzią dyskusji, wzięcie w obronę prusofilstwa liberzeckiego, to nie paplanina, to nie demonstracja, ale walka pod pangermańskim sztandarem, wypowiedziana duchowi Austrji.

Jeżeli Czech jakiś nie chce mówić po niemiecku, krzyczą Niemcy, że im się krzywda dzieje, ale sami ośmielili się na ziemi czeskiej wydać urzędowy zakaz mówienia po czesku, na wzór satrapów wileńskich. Gdzież tam pojęcie ducha konstytucji austrjackiej mającej §. 19? Manifestacje antyaustrjackie, nawet antydynastyczne, urządzane przez Niemców w Libercu, znajdują obrońców w stronnictwie lewicy, zasiadającem w parlamencie austrjackim, a pnącem się do rządów i panowania!

Coby też powiedziano, gdyby tak wyraźne, tak jaskrawe manifestacje, jakie działy się w Libercu w duchu pangermańskim, urządzili Czesi w duchu panslawistycznym, a ścigani za to przez prawo, znaleźli obrońców w parlamencie? Domagałaby się lewica może stanu oblężenia, może krucjaty przeciw Czechom, możeby wygrzebała jakiego nowego tępiciela Sławian, jakim był Albrecht Niedźwiedź lub Bismarck?

Straszne zaślepienie tej wygórowanej ambicji pangermańskiej. Dawna Austrja była złą matką. Dzieci były w poniewierce, były kopciuszkami, tylko najstarsza córka pieszczona była i kochana. Tej najstarszej musiały młodsze posługiwać, ulegać jej we wszystkiem, znosić jej kaprysy, nawet policzki. Najstarsza siadała z matką u stołu, inne dostawały w sieni odpadki z talerzy; najstarsza otrzymywała najmodniejsze stroje, inne dzieci okryte były łachmanami. Aż oto wzruszyło się serce matki i wszystkie dzieci usadziła za stołem. Najstarsza w krzyk, że to krzywda dla niej! Wszystkie dzieci ubrała matka czysto i porządnie; najstarsza załamuje ręce, że to niesprawiedliwość. Już młodsze najstarszej usługiwać nie potrzebują, więc gniewa się zła siostra, miota obelgi na rodzeństwo, w spazmy aż wpada, że jest „prześladowaną“ przez matkę.

Nie trudno w tej bajeczce poznać panów z lewicy, a jak obudziło się w matce serce i sumienie, tak może obudzi się w niej i energja i niesforną córkę z pomocą rodzeństwa poskromi.

My, Polacy, walczymy z panslawizmem po rosyjsku pojętym, ale zarówno walczyć będziemy z pangermanizmem. Austrja powinna być austrjacką, ale nie niemiecką. Niemcy mają już z tego tytułu dość prerogatyw, że ich język jest urzędowym w rządzie centralnym, że jest krajowym w kilku krajach, a równouprawnionym we wszystkich, że jest językiem dworu i armji. Innych prerogatyw nie zniesie ten fakt, że w monarchji austro-węgierskiej jest 60% narodów słowiańskich, które chcą się tu czuć jak u siebie w domu, bo są istotnie u siebie od wieków, a nie przybyły tu w charakterze kolonistów, lub przemysłowców.

Międzynarodowa konferencja monetarna w Brukseli.

(Dokończenie).

Pytanie drugie. Co do Meksyku oświadczył p. Casasus, co następuje: Produkcja w tym kraju doszła już prawdopodobnie do szczytu. Podatek zniżono stopniowo z 30 na $7^1/_2$ procent surowego produktu. Należy przecież pamiętać, iż srebro jest w Meksyku głównym artykułem wywozowym a rządowi wiele na tem zależy, aby handel tym artykułem nie został ograniczony. Konstytucja nie pozwala rządowi mięszać się w ugodę z producentami. Nie ma on możności ani ograniczenia produkcji ani wzbronienia wywozu. Ponieważ w tym kierunku nie można czynić przeszkód działaniu praw przyrodzonych, może to pocieszyć uczestników konferencji, że produkcja srebra w Meksyku prawdopodobnie doszła już do punktu kulminacyjnego.

Co do Stanów Zjednoczonych, oświadczył p. Cannon: Produkcja srebra koncentruje się w sześciu Stanach i trzech terytorjach. Wartość dobywanego srebra jest mała w stosunku do ogólnej rocznej produkcji kraju. Od lat sześciu wykończenie sieci kolejowej w górach skalistych pociągnęło za sobą otwarcie wielkiej liczby kopalń. Pan Cannon sądzi, że produkcja srebra także w Stanach Zjednoczonych bliska jest punktu kulminacyjnego, jeżeli go jeszcze nie osiągnęła albo nawet przekroczyła.

Pytanie trzecie. Obecną politykę Stanów Zjednoczonych, o ile dotyczy nabywania srebra, określił p. Cannon, jak następuje: Stany Zjednoczone zastanowiły się na serjo nad myślą zniesienia bilu w srebrze z roku 1890; obydwa stronnictwa polityczne, jak nie mniej wielcy bankierzy nowojorscy zalecili ten środek, a jeżeli na niniejszej konferencji nie zostanie zawarta odpowiednia ugoda, jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż Ameryka nadal nie zechce nabywać co rok po 54 miljonów uncyj srebra po kursie dziennym.

Pytanie czwarte. Co do polityki Indyj brytańskich względem bicia monet srebrnych oświadczył sir Guilford Molesworth: Dopóki jest nadzieja, że zawarta zostanie międzynarodowa ugoda, waha się rząd indyjski zmienić obecny system. Komisja, którą w Anglji ustanowiono dla zbadania indyjskich stosunków walutowych, odroczyła na czas posiedzeń konferencji brukselskiej swe obrady. Ale gdyby konferencja nie osiągnęła celu, Indje postępować będą samodzielnie. Przyjęcie waluty złotej nastręczyłoby w Indjach wiele trudności, ale ten krok byłby zgubniejszy dla krajów, które już używają złotej waluty, niż dla samych Indyj i 250 miljonów ich ludności. Jedynym zadowalniającym sposobem załatwienia kwestji byłoby zaprowadzenie międzynarodowej waluty podwójnej, przyczem Indje przyłączyłyby się do unji łacińskiej i Stanów Zjednoczonych. Gdyby przyjęcie jednego z przedstawionych konferencji planów utrzymanie względnej stałości cen srebra uczyniło prawdopodobnem, nie zamykałyby Indje swych mennic dla srebra. Nawet gdyby ten plan uzyskał aprobatę tylko niektórych, dostatecznie wpływowych państw, rząd indyjski, nie zrzekając się wolności handlowej, byłby gotów nabywać srebro albo zezwolić na wybijanie pewnej kwoty monet srebrnych, która nie wynosiłaby mniej, niż 50 miljonów rapij rocznie przez cały czas trwania ugody.

Z Litwy.

Piszą do *Dziennika Poznańskiego:* Nowe podatki spadają na kraj nasz, już tak ekonomicznie wyczerpany. Od 1 (13) grudnia podniesioną będzie akcyza na okowitę do 10 kop. za stopień. Obecnie płacimy $9^1/_4$. Nowe to miljony do skarbu przyniesie. Ogłoszone zaś są jeszcze cła zwiększone na sól, naftę, zapałki, piwo i wyroby bawełniane, oraz pewne podatki od mieszkań i osób, od powinności wojskowej zwolnionych. Wejdą one zapewne w życie z Nowym Rokiem, lecz już wywołują głuche szemrania nietylko u inteligentnego ogółu, lecz w klasie nieoświeconej, uboższej, biernie dotąd poddającej się wszystkiemu. Olbrzymie ztąd wypływające sumy, pochłania system militarny, zjadający dochody mocarstw.

Jak w roku zeszłym tak i obecnie zaczynają się już odzywać pewne echa wojenne, wywoływane ruchem wojsk, znów posuwanych ku granicom, z głębi cesarstwa. Krążą pogłoski, iż znaczna część oficerów i lekarzy wojskowych narodowości polskiej zostanie zatrzymana na miejscu, w przyzwoitej odległości od przypuszczalnego terenu spodziewanej wojny.

Tymczasem prześladowania zaczynają znów nabierać ostrzejszy charakter. Coraz liczniej wypychani są Polacy z posad rządowych, a lada chwila oczekuje się tu tegoż ciosu, który spotkał urzędników kolejowych w Królestwie Polskiem. Jeszcze się bowiem przy drodze lubuwsko-promeńskiej trzyma garstka Polaków na podrzędniejszych wprawdzie posadach. Stacje telegraficzne otrzymały świeżo ponowny zakaz przyjmowania depesz w języku polskim, chociażby one układane były za pomocą liter gotyckich lub ruskich. Wszystkie większe zebrania towarzyskie ściągają wnet na siebie uwagę policji a niedawno w jednym domu na wsi, gdzie się młodzież dla zabawy zebrała, zjawiła się żandarmerja, prosząc gospodarza, by kazał rozjechać się swym gościom. Przed paru zaś dniami w gubernji mińskiej u pp. B. w D. miał się odbyć teatr amatorski. W chwili jednak podniesienia kurtyny, policja rozpędziła całe towarzystwo. To też życie towarzyskie na Litwie do zupełnego niemal upadku dochodzi. Z jednej strony obawa ściągnięcia dozoru policyjnego, z drugiej brak usposobienia do łączenia się z sobą i znękanie ogólne sprawia to, że każdy siedzi zamknięty w domu, nic nawet o sąsiadach nie wiedząc.

Zresztą szeregi nasze po wsiach są bardzo już uszczuplone, a każdy rok nowe szczerby przynosi. W niektórych okolicach w większości dworów siedzą niestety obcy przybysze. W innych gospodarzą żydzi lub włościanie. Między zaś rozsypanem ziemiaństwem polskiem pękają coraz bardziej ogniwa łączących je niegdyś stosunków. Rozbite i rozproszone dwory obywatelskie zapominają o tem, że dziś tylko za pomocą solidarności i wzajemnej pomocy walczyć jedynie mogą na polu ekonomicznem i politycznem. Najszczersze chęci i najgorliwsza, najrozumniejsza praca jednostek do niczego nie doprowadzi, gdy egół poparcia odmówi.

Stosunki zaś ziemiańskie po wsiach, wskutek okoliczności życiowych, przybrały całkiem obcy, egoistyczny i wyrachowany charakter. Znikła dawna prostota, serdeczność i ufność wzajemna. W biedzie i nieszczęściu prędzej się sąsiad odwoła do pomocy żyda, do jego lichwiarskiej kieszeni, niż do współbrata, Żyd, faktor, pośredniczy we wszystkich interesach materjalnych, bo bez niego sąsiedzi do porozumienia dojść nie mogą. Zresztą wie on lepiej od ziemian samych o ich potrzebach i interesach handlowych lub gospodarczych, zna ich okoliczności i stan finansowy, korzysta z tego i zarabia wszędzie. Znosi łajanie, wyrzucanie za drzwi, lecz robi swoje, dąży do celu — do wyrwania rubla z rąk goima. Bez żyda niczego sprzedać, ani kupić ziemianin nie może. On bowiem wie lepiej, który majątek ma co do zbycia lub czego potrzebuje. Kupi zaś zawsze taniej niż sąsiad u sąsiada.

Dzięki tym smutnym stosunkom wiele naszych majątków zjadła lichwa żydowska. Utraciliśmy sporo ziemi, którą wspólnemi siłami mogliśmy uratować i w swoich rękach zatrzymać. Nadchodzi chwila, gdy znowu

---

Tak zwana inteligetna żona.

Przez

T. J. CHOIŃSKIEGO.

Będąc wychowańcem nowszych czasów, które prawiły tyle o nauce i wyższem wykształceniu, o emancypacji kobiet i posłannictwie niewiasty, jako towarzyszce i współpracowniczce męża, odwracałem się oczywiście z pogardą od każdej panienki, uchodzącej za „pospolitą gąskę“.

Jeżeli się kiedykolwiek ożenię — obiecywałem sobie — to tylko z dziewczyną inteligentną, z osobą, którąby zajmował świat myśli, którąby mnie „rozumiała“.

Bo czyż może być coś straszniejszego, niż być przykutym na całe życie do istoty, zamkniętej w ciasnych granicach ogniska rodzinnego, nurzającej się z rozkoszą w drobiazgach szarej, jednostajnej powszedniości?

Nie, nie wytrzymałbym z taką „gąską“. Moja żona musi być kobietą „inteligentną“, musi ogarniać myślą swoją szerokie koła spraw krajowych i ogólnoludzkich.

Niech sobie inni wielbią dobroć, uległość i zmysł praktyczny białogłów, ja przenoszę ponad te wszystkie zdawkowe przymioty jasną głowę i gruntowne wykształcenie. Sam przecież kończyłem gimnazjum klasyczne i wydział filozoficzny i mam wytrwać do śmierci przy książce, gdyż wybrałem sobie zawód profesorski. Więc wystawiam sobie, jakby mi było, gdybym, wracając ze szkoły do domu, musiał wysłuchać skarg jejmości o stłuczonych garnkach, o nieposłuszeństwie służby i t. p. śmieszności

Stary mój ojciec, gdy marzyłem w jego obecności na jawie o tej mojej przyszłej wybranej, wypuszczał z ust większy kłąb dymu, niż zwykle, uśmiechał się i mówił:

— Głupiec z wasana.

— A to dlaczego? — pytałem obrażony.

— Bo najlepszą żoną bywa ta kobieta, która kocha swojego męża i dzieci, pilnuje domu, trzyma mocno w garści grosz, aby się nie rozleciał, a nie mięsza się do rzeczy nieswoich.

— Więc ojciec chciałby — wołałem — abym stanął z głupią na kobiercu ślubnym?

— Wcale tego nie powiedziałem — odpowiedział tatuś — owszem, nie zgodziłbym się nigdy na to, abyś miał pojąć za żonę dziewczynę przewrotną, kapryśną lub niemądrą, ale między rozumem a tą twoją inteligencją zachodzi znaczna różnica. Drwij sobie z tej sztucznej mądrości niewieściej! Albo to one chodzą przez lat dwadzieścia do szkoły, jak my, albo to patrzą na życie i uczą się iść przebojem przez świat? W maleńkości naginają je matki do obłudy, kształcą w kłamliwej grzeczności, sposobią do bierności. Ta cała ich wiedza, to pochwytane gdzieś strzępy, najczęściej z utworów beletrystycznych i z gazet, to pianka mydlana, na którą wystarcza dobrze dmuchnąć, aby się ulotniła.

Ma się rozumieć, że nie dawałem wiary słowom ojca. Cóż tam bowiem taki stary wstecznik, taki średniowieczny zacofaniec może wiedzieć o prądach i potrzebach dzisiejszych. Wszakżeż szydził on nietylko z mądrych niewiast, ale lekceważył naukę nowoczesną w ogóle, nazywając ją pogardliwie kupą faktów, materjałem do przyszłej wiedzy. Idjotyczne spekulacje metafizyków niemieckich nie wywietrzały jeszcze z jego głowy. Jakże takiemu niepoprawnemu idealiście sądzić o rzeczach, o których nie mógł mieć wyobrażenia.

— Wiem, że mnie nie posłuchasz — mówił tatuś — bo jaje bywa zawsze mędrsze od kury, ale gdy doczekasz się syna w twoim wieku, będziesz mu dawał takie same rady, jak ja oto tobie w tej chwili.

— Nigdy, przenigdy!

— Chciałbym się z tobą założyć...

— Przyjmuję zakład!

— Nie przyjmuj, Bolku, bo musiałbyś go chyba załatwić na drugim świecie.

— Dlaczego?

— Ludzie nie żyją stu lat.

Zamilkłem. Nie pomyślałem o tem, że mój tatuś jest śmiertelny, jak wszystko, co żyje. Zrobiło mi się miękko w okolicach serca.

— Ojczulek będzie żył dłużej, niż sto lat.

— Dajże pokój! Dobre z ciebie chłopczysko, ale prawa natury nie uwzględniają afektów synowskich.

Zaprawdę, nie uwzględniają. Porwały mi, okrutne, ojca wcześniej, niż się mogłem spodziewać. W rok po tej rozmowie spoczywał już mój zacny rodzic na Powązkach, a łzy moje spływały na jego mogiłę.

I jeszcze rok minął, — łzy moje wyschnęły, bo człowiek przywyka do wszystkiego.

Uzyskawszy posadę przy jednem z gimnazjów, zacząłem myśleć o wprowadzeniu do skromnego gniazdka mojego miłej i drogiej połowicy. Oglądałem się oczywiście za „inteligentną“ i znalazłem ją rychło.

Proszę sobie wystawić niebieskooką, jasnowłosą blondynkę słusznego wzrostu, bawiącą w salonie liczne towarzystwo. Czy lekarz lub filolog, czy przyrodnik albo chemik, inżynier nawet i rolnik — każdy mógł porozmawiać z przyjemnością z „inteligentną panną,“ dla której żadne pole nie było obce. Znała wszystko potroszę, fruwając, niby motylek, z przedmiotu na przedmiot.

Ta „inteligentna panna,“ to moja Maryla, moja żoneczka, przepraszam, towarzyszka i współpracowniczka, która mnie „rozumie“.

Zakochałem się w niej odrazu na zabój, a ponieważ nie posiadała monety, a ja pobierałem dość znaczną pensję, więc porozumieliśmy się bardzo szybko.

Miesiące miodowe minęły, jak każde miesiące miodowe: całowało się, ściskało, szczebiotało, bawiło się sobą, choć nie było z czego, śmiało się z lada głupstwa. Dwoje dzieci, udających męża i żonę, nie mogłoby być większymi od nas pustakami.

Wracam do domu i nie zastaję gotowego objadu. Ani pytam, dlaczego się tak stało.

Kucharka spóźniła się, czy coś podobnego.

Potrzebuję wyjść z wizytami, a nie ma świeżej bielizny. Mało mnie to obchodzi.

Na ulicach znajduje się dużo sklepów; można kupić co potrzeba w każdej chwili.

(Dokończenie nastąpi).

część ziemi polskiej stanie się własnością rosyjską, wskutek zbliżającej się już licytacji polskich posiadłości przez bank wileński i moskiewski, do których dłużnicy nie wnieśli rat procentowych. W pierwszym mianowicie, którego operacje są znacznie większe i rozlewają się po całym kraju, przygotowuje się na grudzień długa licytacyjna lista, gdyż nieakuratność dłużników wzrasta ciągle. Wprawdzie większość z nich w ostatniej chwili, kosztem największych ofiar lub lichwy należne procentowe raty uiści, płacąc ceny znaczne bankowi, lecz zawsze znajdą się tacy, którzy ojcowizny uratować nie zdołają. Pocieszać się chyba tem możemy, że i nowonabywcy prawosławni stoją w naszym kraju na chwiejnym nader gruncie. Znaczna liczba posiadłości ich figuruje nie mniej na listach majątków, wystawionych na sprzedaż przez banki i corocznie sprzedawane również bywają Rosjanom, którzy po roku lub dwóch ustępują z nich innym.

Większość świeżych tutejszych właścicieli rosyjskich znajduje się, dzięki nieumiejętności życia i zastosowania się do warunków, oraz nieznajomości gospodarstwa, w fatalnych interesach finansowych. Więksi dostojnicy, wyższe urzędy pełniący, ratują się jedynie tem, że długów swych wcale nie płacą — żyją wygodnie i zbytkownie kosztem sklepów, w których biorą towary na kredyt, pewni, iż kupcy o pieniądz się nie upomną. Żydzi zaś płacą ten haracz w milczeniu, gdyż inaczej utraciliby łaskę i ściągnęliby na siebie prześladowanie, któreby odsłonić mogło niejedno szachrajstwo i nadużycie handlowe dziś tolerowane.

W celu rusyfikowania kraju, rząd rozpoczął na Litwie parcelacją swych dóbr. Nabywcami mogą być tylko kacapi czystej wody, z głębi cesarstwa przybyli. Nawet miejscowy żywioł włościański zostaje usunięty. Podobno już 30.000 dziesięcin dawniej polskiej ziemi, po powstaniu 1863 r. na rzecz skarbu zabranej, uległo parcelacji.

Liczba Rosjan, niestety, znacznie w ostatnich paru latach urosła w naszym kraju wskutek sprzedaży dóbr powittgensteinowskich. Nowonabywcy ściągnęli też ze Wschodu całą swą administrację, oficjalistów przeróżnych i służbę, a wszystko to, zostając w bezpośrednim stosunku i ciągłem zetknięciu z ludem naszym, odziaływa nań rusyfikująco.

Z Niemiec.

O rozmowie księcia Bismarcka w poczekalni dworca lehrteńskiego pisze *Koelnische Ztg.*: Książe Bismarck powiedział do dep. Schoofa: „Czuję, iż właściwie nie spełniam mego obowiązku, który przyjąłem jako reprezentant moich wyborców, ale w mym wieku przyzwyczaiłem się tyle do spokojnego życia, iż trudnośćby mi sprawiło przybycie do Berlina. Sprawa mieszkania w Berlinie dałaby się załatwić, ale obawiam się natężenia. Jestem obecnie zupełnie osamotniony i wszystko byłbym zmuszony sam robić. Dawniej miałem współpracowników, więc ilekroć mi coś było potrzebne np. daty statystyczne, zwracałem się poprostu do odnośnego pana. Obecnie brak mi sił pomocniczych, któreby mi dostarczały materjału potrzebnego podczas rozpraw“. Dep. Schoof odparł, że okrąg wyborczy zupełnie jest spokojny, dopóki książe nie widzi potrzeby pojawienia się w parlamencie. W dalszej rozmowie z deputowanymi Schoofem i Ennecceras'em oraz z konsulem Weberem wyraził książę Bismarck zdanie, iż projekt wojskowy nie zostanie przyjęty bez zmiany. Wybór Ahlwardta w Arnswalde uważa książe Bismarck za objaw, obejmującego coraz szersze koła ludności, niezadowolenia.

Berlińska *Post* donosi, iż książe Albrecht pruski zamierza wskutek słabości zrzec się godności księcia rejenta księztwa Brunświckiego. Ponieważ książe kumberlandzki nie myśli zrzekać się swych praw do Hanoweru i Brunświku, widoki zgody między domem hanowerskim Welfów a domem pruskim Hohenzollernów spadły znów poniżej zera. Dwór berliński z tego podobno bardzo niezadowolony, ale również do ustępstw nie okazuje skłonności. Gdyby więc książę rejent brunświcki rzeczywiście ustąpił nie może być mowy o wydaniu Brunświku Welfom, lecz wszystko przemawia za tem, że wymienione księstwo zostanie zamienione na kraj cesarski (Reichsland) na wzór Alzacji i Lotaryngji i otrzyma namiestnika cesarskiego, jako naczelnika autonomicznego zresztą rządu.

Sprawa panamska.

Paryż 6 grudnia.

Z licznej rzeszy przesłuchiwanych świadków przychodzi kolej na senatora Alberta Grevy, brata b. prezydenta rzeczypospolitej.

Świadek, jak to już zaznaczyliśmy w ostatniem sprawozdaniu, tłómaczy swój udział w zyskach syndykatu gwarancyjnego tem, iż był doradcą prawnym Reinacha, który w nagrodę jego usług dał mu przekaz na bank francuski. Ex-gubernator Algieru mniema, że gdyby był chciwym nieprawych zysków, byłoby się to okazało w czasie zajmowania przezeń wysokiego stanowiska urzędowego w Afryce.

Twierdzi przytem z największą pewnością, iż rozmowa, którą miał z Reinachem w sprawie przekazu, odbyła się w końcu czerwca a zatem we 2 tygodnie po uchwale Izby. Ręczy honorem, że nie wpływał na zdanie swych kolegów i nie miał wcale stosunków z Tow. panamskiem.

Adrjan Hébrard, główny redaktor dziennika *Temps*, zeznaje co do ogłoszenia w swym dzienniku dnia 20 maja 1888 r. rozbioru sprawozdania p. Rousseau i co do udziału inż. Eiffel'a w dostawach dla panamskiego przedsiębiorstwa. Zeznania jego nie zawierają nowych szczegółów.

Alfred Naquet, paryski deputowany, spowodowany podejrzeniami, rzuconemi na niego przez Martin'a, szeroko rozwodzi się nad swem zachowaniem w Izbie przed głosowaniem nad projektem panamskim. Stosunek swój z Karolem Lessepsem wyjaśnia tem, że chcąc sobie wyrobić przed głosowaniem dokładne zdanie w tej sprawie, zapoznał się z nim, aby zbadać nowy plan kanału śluzowego. Martin podejrzywa go, że miał udział w przekazie na 500.000 fr. podniesionym przez Barbe'a; świadek wzywa go, aby się bliżej wytłómaczył i dowiódł podobnego oskarżenia.

Dep. Charoix protestuje również przeciw insynuacjom Martin'a. Twierdzi, że nie był nigdy obecnym na schadzkach i naradach Towarzystwa panamskiego, i uprasza komisję o stawienie go do oczów oszczercy.

Bankier Kohn zeznaje, że wartość dwóch przekazów, noszących podpisy jego firmy, t. j. kwota 80.000 fr. została wręczoną Reinachowi, przyczem jego dom bankowy nie miał żadnego zysku.

Przyjaciele francuscy z nad Newy interesują się mocno niniejszą sprawą, szczególniej od chwili, gdy w toku śledztwa padło słowo o przekupieniu jednego z dzienników rosyjskich. *Grażdanin*, *Nowoje Wremia* i *Moskowskija Wiedom.* zabierają głos w tej sprawie i domagają się wyraźnego wymienienia przekupnego pisma. Ton, w jakim przemawiają dzienniki rosyjskie, napełnia obawą prasę francuską, by „skandal panamski“ nie miał gorszych następstw, niż upadek kilku ministrów i ruinę dobrej sławy kilkudziesięciu osób. Rzeczywiście, należałoby się dziwić lekkomyślności instygatora Delahaye, gdyby bez pewnych dowodów wciągnął w swoje oskarżenie prasę rosyjską, na której przecież Francji w tej chwili bardzo zależeć musi.

Proces Ahlwardta.

Berlin 6 grudnia 1892.

Zeznania świadków w dalszym ciągu przesłuchiwanych, nie dały szczegółów mogących wyjaśnić sprawę. Załatwiono się więc z nimi bardzo prędko. Najdłużej badano Gansa, który pomimo krzyżowych pytań prezydującego i prokuratora, stanowczo twierdzi, że o ile sam miał spobobność się przekonać, oddano armji najmniej 4.000 karabinów drugi raz czyszczonych smerglem, które wskutek tego miały za duży kaliber.

Po krótkiej pauzie przesłuchiwano świadka v. Langen, do którego zeznań z góry przywiązywano wiele znaczenia, jako do osobistości, mającej w Berlinie wybitne znaczenie. Opowiada on sądowi, że poznał Ahlwardta przez jednego ze swych przyjaciół, który polecał go bardzo gorąco, jako człowieka prawego i wielkich zdolności. To zbliżenie się skłoniło zapewne oskarżonego, iż napisawszy swą broszurę w sprawie wyrobu broni przez fabrykę Loewego, dał świadkowi manuskrypt do przejrzenia. Treść tej pracy tak zaciekawiła świadka, że całą broszurę odczytał jak najdokładniej i natychmiast postanowił udać się do prezydenta policji, celem przedstawienia mu szczegółów, które oskarżony w swej broszurze podnosił i udowadniał. Prezydent policji jednakże przyjął to jego przedstawienie chłodno i powiedział, że to mało go obchodzi, jest to bowiem rzecz dotycząca ministerjum wojny a nie policją. Zapytany przez obrońcę—czy świadek sądzi, że Ahlwardt napisał te broszury w celach zysków, odpowiada z całem przeświadczeniem, że to byłoby niegodnem podejrzeniem i jest mocno przekonany, iż Ahlwardt powodował się tylko patrjotyzmem. Zaznacza także świadek, że wdawszy się raz w tę sprawę, starał się bliżej z nią zapoznać i w tym celu badał świadków wymienionych w broszurze oskarżonego. Ci jednakże, nietylko potwierdzali zeznania swoje, uczynione przed Ahlwardtem, lecz mówili, że on ich zawsze upominał, aby prawdę mówili.

Po kilku pytaniach zadanych świadkowi przez sąd i prokuratora oświadcza prezydujący, iż widzi się zmuszonym zawezwać jeszcze raz prezydenta policji, by przesłuchać go równocześnie z v. Langenem. Zawiadamia także, że z Pesztu nadeszła telegraficzna wiadomość, iż tam nie można było odnaleźć świadka Krähana.

Następnie przesłuchano świadka Schulza. Ten zeznaje, że rewizji odbioru karabinów z fabryki dokonywali samowolnie ludzie z tejże fabryki, a stempel, który powinien był się znajdować zawsze w rękach komisji, bywał najczęściej u Stangenberga. Naturalnie inspektor Bury i obecny rozprawie Stangenberg zaprzeczają temu, lecz świadek udowadnia drobnemi szczegółami, iż nie mają racji.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku robotników z fabryki, zakończono posiedzenie, odraczając je do jutra.

Berlin 7 grudnia 1892.

Dziś po otwarciu posiedzenia przesłuchano najpierw prezydenta policji i świadka v. Langen. Każdy z nich utrzymuje w mocy swe własne, wpierw zrobione zeznania. Charakterystycznem było starcie się obrońcy z prezydującym. Obrońca bowiem zapytał prezydenta policji dlaczego po rozmowie ze świadkiem v. Langen nie postąpił w myśl § 56 ust. kar. i czy wogóle zna przepisy dotyczące jego urzędowania. Na to przewodniczący zgromił go, jak śmie w ten sposób przemawiać do wysokiego urzędnika. Lecz obrońca oświadczył, że tu, przed, sądem nie widzi w osobie p. Richthofen prezydenta policji, ale zwykłego świadka.

Następnie badano świadka hr. Hohenthal, który potwierdza to, co obrońca żądając jego świadectwa opowiadał, a mianowicie: ze wówczas siedząc w gabinecie słyszał mimowoli głośną rozmowę Loewego. podpułk. Kühne z kimś trzecim, że wskutek tego nazajutrz był u ministra wojny i t. d. Wskutek jego zeznań wnosi prokurator, ażeby podpuł. Kühne przesłuchać w charakterze świadka. Temu sprzeciwia się obrońca i ztąd wywiązuje się żywa dyskusja między nimi. Do niej następnie wmięszał się przewodniczący, oświaczając, że jeszcze nigdy żaden obrońca nie postępował w ten sposób, jak robi to dr. Hertwig. Ten z ironją powiada, że uważa to sobie za pochwałę i w dalszym ciągu chce stawiać nowe wnioski dowodowe. Lecz przewodniczący nie pozwala na to. Wtenczas obrońca oświadczając, że nie może bronić człowieka, który wpierw został skazany, zanim sprawę jego badać zaczęto, zabiera swe akty i wychodzi z sali.

To sprawiło ogromne wrażenie w całem audytorjum i zmięszało wszystkich. To też wkrótce, na prośbę oskarżonego odroczono posiedzenie na 24 godzin z tem zastrzeżeniem, że dochodzenie dowodowe już jest zamknięte.

W zakończeniu dzisiejszego sprawozdania donosimy, że przy ściślejszych wyborach do parlamentu w okręgu Arnswalde-Friedeberg otrzymał Ahlwardt przeszło 10.000 głosów a przeciwnik jego wolnomyślny Drawe tylko 3075.

Listy z prowincji.

Z pod Grybowa d. 7 Grudnia.

Za staraniem pp. Juljana Dattnera, dyrektora tartaku i Stanisława Wojtalewicza, miejscowego nauczyciela, założyło Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie czytelnię ludową w Kąclowej, w powiecie Grybowskim. Uroczyste otwarcie czytelni nastąpiło d. 4 bm. przy nader licznem zebraniu włościan, kobiet i starszej młodzieży. Na otwarcie przybyli również Wbni księża: Jan Kozak i Jan Stasiński, wikarjusze z Grybowa, pp.: Józef Tabeau, starszy nauczyciel z Grybowa, Jan Frej, były nauczyciel, a obecnie urzędnik kolei państw. i St. Wierzbicki, nauczyciel z Ptaszkowy.

Najpierw przemówił do zgromadzonych ks. Kozak, zachęcając lud do korzystania z założonej czytelni i upominał, by wolny czas zamiast na swywoli, lub w karczmie, przepędzali w czytelni, słuchając odczytów i pogadanek, a w ten sposób uszlachetnią swe serca i wzbogacą umysł pożytecznemi wiadomościami.

Następnie pan J. Dattner w krótkiej, lecz pięknie do okoliczności nawiązanej mowie skreślił zasługi Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie, a korzystając z przypadającej rocznicy śmierci wieszcza Adama, skreśliwszy w krótkości jego żywot i czyny, przytoczył życzenie tegoż: „Obym kiedyś dożył tej pociechy, by te księgi zbłądziły pod strzechy“, wyjaśnił, że nie błądzą obecnie, ale sam lud wyciąga po nie ręce i z pragnieniem czyta takowe.

Pan Józef Tabeau wykazał jasno potrzebę czytania książek również takich, które pouczają, jak trzeba pielęgnować zdrowie, — ojcowie i matki powinni poznać te zbawienne środki, aby swe dziatki uchronić od tylu rozlicznych słabości, pochłaniających tak wiele dzieci, a częstokroć tylko z powodu nieporadności rodziców. W zdrowem tylko ciele mieszka zdrowa dusza, mówi on, a dziadowie nasi, gdyby z grobu powstali, przestraszyliby się, gdyby nas takimi karłami zobaczyli; — zbroje, pancerze i hełmy naszych pradziadów świadczą najwymowniej, jakito musiał być naród zdrów i silny, my zaś wobec nich słabe i wątłe istoty.

Pan Jan Frej wykazał dobitnie, jak zbawienny wpływ na rolnika może wywrzeć czytelnia ludowa. — Tu pozna on główne zasady racjonalnego gospodarstwa, gdyż zwykle syn gospodarzy tak, jak jego przodkowie, nie zważając na to, że potrzeby jego zwiększyły się w czwórnasób od potrzeb jego pradziada, a zatem, aby mógł egzystować, potrzebuje dołożyć daleko więcej pracy i trudów. Ziemia, ta żywicielka narodu ma w sobie skarby, lecz trzeba takowych szukać, a znajdzie się je tylko wytrwałą, rozumną, pilną i uczciwą pracą. Nie za Oceanem szukać szczęścia, lecz na zagonie ojczystym w pocie czoła pracować, a znajdzie się tu prawdziwą Amerykę. — Czyż może być kraj piękniejszy nad własny, gdzie dziad pracował, a tyś się urodził i wychował? — piękne, zachwalane i bogate są obce kraje, te tylko chwalmy, ale swój kochajmy!

Na wszystkie te przemówienia włościanie pojedynczo i chórem dziękowali, okazując wielką radość i zadowolenie.

Nastąpiło wypożyczenie książek i przeszło 120 włościan i młodzieży zgłosiło się po książki, rozchwytując je z upragnieniem.

Na podpisaniu całego aktu, zaciągniętego do książki pamiątkowej, uroczystość zakończono.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Skawinie, w powiecie wielickim, otwartą została od 3 grudnia r. b. stacja telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

KURJER POZNAŃSKI.

* Piszą z Inowrocławia: Cała wieś na Węgierce, należąca do dziedzica p. Dembińskiego, spaliła się przed kilku dniami prawie doszczętnie. Pozostało tylko kilka chałup robotniczych, oraz jedno skrzydło dworu. Szkody są ogromne. Żywcem spalił się prawie cały inwentarz żywy. Wszystkie stajnie, obory, stodoły stały się pastwą płomieni. Niewiadomo dotąd, w jaki sposób pożar powstał.

* Wedle sprawozdania komisji kolonizacyjnej za rok 1881 zakupiła ona do końca tegoż roku w ogóle 58,529,11,99 hektarów za ryczałtową sumę 36,070,828 marek 17 fen. Na tej własności swej ulokowała z końcem rzeczonego roku 883 kolonistów na 16,240,72,83 hektarów w cenie ogólnej 10,611,906,64 marek. Z liczby tej 883 przypada tylko 88 na Niemców-katolików, a 795 na Niemców-protestantów, z czego dowodnie wynika, że z celem germanizowania idzie ręka w rękę lutrzenie dzielnic naszych dawniej polskich. Dalej dostarczyły na ową liczbę 883 kolonistów Księstwo nasze i Prusy Zachodnie po 197 i 189, razem więc 386, resztę zaś 497 dostarczyły bardzo przeważnie graniczące bezpośrednio z dzielnicami naszemi prowincje. Przybytek przeto tak pożądany z Niemiec „dalekich“, rdzennie niemieckich, okazał się stosunkowo bardzo małym.

† W dniu 8 grudnia r. b. zmarł w Poznaniu ś. p. Władysław Świderski, żołnierz z r. 1848. Zmarły był zdolnym lekarzem i do śmierci oddawał się praktyce swego zawodu.

* W Poznaniu, wychodzi gazeta p. t.: *Pobudka*, mająca na celu szerzenie wstrzemięźliwości.

KURJER WARSZAWSKI.

* W tych dniach przewoźnik Gałecki łowiąc ryby w Wiśle, wyciągnął przedmiot podłużny pokryty stwardniałym mułem. Po zdjęciu takowego ukazała się buława bogato zdobna arabeskami srebrnemi i złotemi ze śladem napisów. Zabytek ten odesłano do komisji archeologicznej w Petersburgu.

* *Ruskaja Zizń* w artykule p. t. „Podmawiacz“ opisuje krótko proces znanego ajenta rosyjskiego Hendigera, którego jednak nazwisko, uważając go widocznie za francuza podaje: Hendiżer. Artykuł w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje: „Sprawa ajenta tajnej policji(?) Hendiżera ukończona została w ciągu dwóch posiedzeń. Skazano go na 10 katorgji, jest to wymiar kary najwyższy. Hendiżer wymyślił spisek na ukoronowaną głowę(?) i wciągnął do niego 30 osób, należących do sfer politycznych i prasy w Galicji. W nadziei otrzymania 10.000 rubli, jako nagrody, zdenuncjował wiele osób, zamieszkałych w Warszawie i rosyjskiej Polsce, (?) niektóre też z nich wiele ucierpiały. Podczas rozprawy sądowej Hendiżer zachował się cynicznie a po przeczytaniu mu wyroku obrzucił obelgami publiczność, okazującą wielką radość z tak surowego wyroku. Aby położyć kres dalszemu skandalowi, woźni zmuszeni go byli wyprowadzić z izby sądowej. Sąd w Krakowie wzywał do śledztwa wiele osób z Warszawy i z Polski, większa część tych nie stawiła się osobiście. Na rozprawie obecnym był delegat ze strony rządu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz odwiedził pracownię artysty-malarza prof. Angeli'ego. — Arcyks. Karol Ludwik podejmował u siebie następcę tronu duńskiego ks. Fryderyka. — Franciszek Ferdynand o tyle ma się lepiej, że jego podróż naokoło świata nie będzie odłożoną.

* Znakomita artystka teatru nadwornego Karolina Wolter, lekko zasłabła i nie będzie mogła przez kilka dni występować. — W stanie zdrowia kompozytora Soupp'ego nastąpiło pocieszające polepszenie. — Dyr. Edw. Horak, ur. w roku 1840, właściciel znanych „szkół fortepijanowych Horaka“, zmarł dnia 6 b. m. Odznaczał się wielką filantropją względem uczącej się młodzieży, której udzielał wielu miejsc bezpłatnych w swych szkołach.

* Sławna a raczej osławiona madame Judic występuje w zakładzie Ronachera z wielkiem powodzeniem.

* Z wszystkich stron monarchji donoszą o zawiejach śnieżnych. — Na brzegach morza Adrjatyckiego, pod Catanzaro, rozbiły się trzy statki, z jednego tylko uratowano załogę. — Na linii kolejowej Arad Csana spotkał się pociąg osobowy z pługiem śniegowym. Wiele osób zostało rannych. — Pod Polaun, w okolicach Liberca, w czasie niezwykle silnej śnieżycy w dniu 6 b. m. spadł pruski balon wojskowy z trzema oficerami. Balon, ważący 5 centnarów, został przez Prusaków z najbliższej stacji Friedland wyprawiony do Niemiec

* W tutejszych kołach sportsmenów wywołała wielką sensację wiadomość o prawdopodobnem zniesieniu dworskich *par force* łowów w rejonie myśliwskim Kaposztas-Megyer, cieszących się dotąd ogromną wziętością. Zapowiedzią tego zniesienia jest rozkaz cesarski o zwinięciu tamże stajni dworskiej z najlepszych koni do steeple chase, służących dla cesarza, arc. Giselli i otoczenia. Cesarzowa, znana amatorka tego rodzaju zabaw, miała tam zawsze swoją stajnię, do której należały także konie jak „Madras“, „Quicsilver“ i „Hartimes“ używające europejskiej sławy. Oprócz tych dwóch stajen, utrzymywano tam znakomite sfory psów, należących do ks. Mikołaja Esterhazego, na których utrzymanie cesarz także łożył. Wobec zwinięcia stajen, zachodzi pytanie, jaki los spotka owe sfory, interesujące tak żywo koła łowieckie.

KURJER RZYMSKI.

* W tych dniach rozpuszczono pogłoskę alarmującą, że papież nagle zasłabł. Ponieważ wiadomość tę pierwszy podał dziennik urzędowy *Il Parlamento*, przeto w wielu Kołach znalazła ona wiarę. Przez dwa dni następne przychodziły do sekretarjatu papieskiego telegraficznie zapytywania, jaki jest stan zdrowia papieża. Wielu ambasadorów tutejszych przybyło przekonać się osobiście, ile w pogłosce jest prawdy. Sekretarz papieski Kard. Rampolla na zapytania odpowiadał uspokajająco, gdyż w rzeczywistości zdrowiu Ojca św. żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Z naganą ostrą wystąpił *Osservatore Romano* przeciw urzędowemu organowi, zarzucając mu kłamstwo rozmyślne.

Donosiłem dawniej, że Ojciec św. wystósował pismo gratulacyjne nowemu prezydentowi rzeczypospolitej amerykańskiej Clevelandowi. Dziś nadeszło podziękowanie; przy tem jest już rzeczą pewną, że Stany Zjednoczone ustanowią osobnego ambasadora przy Watykanie. Cleveland został obrany skutkiem przyczynienia się Irlandczyków. Jak wiadomo stanowią oni w Stanach Zjednoczonych liczbę bardzo poważną. Nowy prezydent czuje się więc zobowiązany do wdzięczności za poparcie katolików, dla tego to i stosunek między Ameryką a Kurją stanie się serdeczniejszym.

Wczoraj odprawił Ojciec św. w kaplicy prywatnej mszę, na której byli obecni cudzoziemcy bawiący w Rzymie. Następnie przyjmował Ojciec św. na audjencji wiele osób.

Najświetniej ze wszystkich pielgrzymek zapowiada się pielgrzymka Irlandczyków. Przybędą oni do Rzymu w lutym pod przewództwem prymasa Irlandji arcybiskupa Ormagh. Liczbę osób biorących w niej udział obliczają na dwa tysiące. Irlandczycy zwiedzą także miejsce cudowne w Loretto.

Panie rzymskie z najwyższych kół arystokratycznych, postanowiły zrobić Ojcu św. podarek w ornacie, ozdobionym prawdziwemi perłami. W ornacie tym odprawi Ojciec św. mszę w dniu jubileuszu 50-letnich rządów biskupich.

KURJER PETERSBURGSKI.

* *Żydzi.* Wedle telegraficznej wiadomości nadeszłej z Petersburga, rząd rosyjski postanowił ostatecznie wzbronić żydom prowadzenia jakiegokolwiek handlu w Moskwie. Pozwolenie na handel mogą otrzymać jedynie żydzi, którzy przyjmą prawosławie, ale dopiero po upływie lat trzech.

* *Szkoła języków wschodnich* w Paryżu przyznała obecnie dyplomy dwom uczniom, Polakom, a mianowicie: Wacławowi Liederowi i Stanisławowi Rettelowi, którzy w czerwcu ukończyli wydział poświęcony językom: arabskiemu, perskiemu i tureckiemu. Obaj licencjaci poświęcić się mają zawodowi dyplomatycznemu.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Aresztowanie szulera.* W roku zeszłym wywołał wielką sensację, pewien jegomość, niejaki Karol Wetts, który w Monte Carlo rozbił cały bank. Teraz znów mówią o nim, ale w sposób niezbyt dla niego pochlebny. Mianowieie, że w d. 4 t. m. został w Hawrze uwięziony, w chwili gdy przybywszy na swym własnym, bardzo wspaniałym jachcie z Londynu, miał zamiar udać się do Portugalji. Uwięzienie nastąpiło na skutek telegramu z Londynu, gdzie dopuścił się oszustwa na sumę 4000 funtów szterlingów.

* *Wystawa paryska w r. 1900.* Francuzi postanowiwszy urządzić wystawę powszechną w r. 1900, łamią już sobie głowy nad wynalezieniem czegoś senzacyjnego. Budowa nowej wieży Eiffel byłaby plagjatem, co zaś do konstrukcji olbrzymiego teleskopu mowy być nie może. Wystąpił jednak redaktor pisma p. t. *Inventions Nouvelles* z projektem, który więcej przyniesie korzyści i praktycznego użytku, niż owa olbrzymia wieża. Otóż w r. 1900 na placu wystawy zbudowanem zostanie „miasto przyszłości“, miasto z ludnością od 3 do 5 tysięcy, w którem będzie uwidocznione to wszystko, bez czego w przyszłości mieszkańcy wielkiego miasta nie będą się mogli obejść. Domy będą zbudowane nie z papy, ale z materjału właściwego, na rzeczywistych ulicach i placach, które po wystawie sprzedane zostaną. Domy te zaopatrzą w najnowsze ulepszenia pod względem ogrzewania, oświetlenia i wszelkich innych wygód. Rzecz bardzo naturalna, że elektryczność odegra tu główną rolę. W ulicach urządzą elektryczne wysokie koleje żelazne i zwykłe drogi, podjazdy zaś zaopatrzone będą w oszklone nakrycia, tak, że każdy może suchą nogą, bez parasola wejść tamże. Obok tego znajdą się i wzorowe domy dla robotników, dla szkół i pod szpital. Niezmierny na ten cel wydatek spodziewają się powrócić sobie ze sprzedaży gruntów.

KRONIKA WOJSKOWA.

W czasach bezustannego ulepszania broni, należy się wzmianka człowiekowi, który w szeregu tego rodzaju wynalazków, bodaj że najpoważniejsze zajmuje dziś miejsce. Jest nim Ferdynand Mannlicher, twórca austrjackich karabinów. Urodził się w Moguncji, w księstwie hesko-darmsztadzkiem, gdzie ojciec jego był oficerem austrjackiej części garnizonu, forteca ta bowiem, należąca do rzeszy niemieckiej, posiadała w swych murach część wojsk austrjackich. Gdy Mannlicher miał ośm lat życia, ojciec jego wraz z garnizonem wrócił do Wiednia, gdzie przyszły wynalazca po ukończeniu kursów inżynierskich, otrzymał posadę na północnej kolei żelaznej w Czechach. Rezultat karabinów iglicowych w bitwie pod Sadową w roku 1866-tym, dodał mu bodźca do pracy nad ulepszeniem karabinów, której oddawał się od dawniejszego już czasu. Dziewiętnaście lat przecież upłynęło, zanim zdołał skonstruować swój karabin z roku 1885 go. Od tego czasu, kilkarotnych jeszcze dokonywał zmian, ale system pozostał ten sam. Na przyszłorocznej wystawie w Chicago zamierza on przedstawić wszystkie kolejne zmiany karabinu swego systemu od roku 1866 do roku 1892-go.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *W sprawie lokalnyck galicyjskich* dróg żelaznych, odbędą się w tych dniach narady w ministerjum handlu. Do konferencyj powołani są wybitniejsi przedstawiciele kraju, — i jest nadzieja, że kwestja ta przyjdzie już w styczniu p. r. pod obrady sejmu galicyjskiego.

* *Upaństwowieniem sieci telefonicznych* w Gracu, Pradze, Trjeście, Białej, Bielsku, Lwowie i Czerniowcach i tp. zajmowała się dn. 8 b. m. komisja budżetowa. Wobec przyjęcia przez komisję projektu rządowego, nie ulega wątpliwości, że cała sieć telefoniczna w państwie, przejdzie wkrótce na własność wyłączną rządu.

Zamierzona reforma podatków

w oświetleniu *Praktyka.*

I.

Słowo od Redakcji.

Znane są niemal powszechnie wadliwe strony nowoczesnego systemu parlamentarnego, które częstokroć rodzą wątpliwość, ażali w ogóle system ten ma grunt trwały pod sobą i zapewniony rozwój w przyszłości. Do takich ujemnych stron parlamentaryzmu należy także fakt, że na publicznej jego widowni skupiają się i podniecają niejednokrotnie rasowe i inne naturalne przeciwieństwa i namiętności, pochłaniające, nużą i zużywają uwagę ogółu, z uszczerbkiem dla niezbędnego rozwoju i postępu organicznych instytucyj, stanowiących o życiu i rozwoju wszystkich części składowych społeczeństwa. Do instytucyj takich, nabierających z rozszerzeniem zadań i działania państwa coraz większej doniosłości, należy także gospodarstwo skarbowe i system podatkowy, na którym się ono opiera. Budżety państwowe i w ogólności ustawy podatkowe są niezawodnie jednym z najwyrazistszych objawów organizacji, życia i rozwoju całego narodu, chociaż niestety wśród rozpraw parlamentarnych dają one zazwyczaj pobudkę raczej do popisów krasomowczych i powierzchownych zestawień statystycznych, niż do rzeczywistej, głębszej krytyki ekonomicznej i społecznej. W ten sposób toną lub wypływają na powierzchnię bez umiejętnej dyskusji i wszechstronnego rozpatrzenia nieraz ustawy, które na daleką przyszłość mają się stać podstawą ekonomicznego życia ludów, mają stworzyć lub zniszczyć mozolnie wytworzone warunki ogólnego dobrobytu

W takiej dobie znajduje się obecnie także Austrja, z powodu usiłowań radykalnej reformy podatków bezpośrednich, mających za sobą już pięćdziesięcioletnią historję, a wchodzących obecnie w stadjum nowe, aktualniejsze i może ostateczne. Projekt reformy podatkowej przedłożony przez rząd na XI. sesji Izby Posłów w roku bieżącym obejmuje przedewszystkiem reformę istniejących podatków bezpośrednich, zarobkowego i t. zw. dochodowego, oprócz tego zaś stwarza na wzór podatku osobistego, wprowadzonego w ostatnich latach w kilku państwach niemieckich, także w austrji n o w y podatek osobisto-dochodowy. Mamy więc do czynienia najpierw z radykalną reformą w dziedzinie istniejących podatków bezpośrednich, powtóre zaś z kwestją nałożenia nowego i to bardzo doniosłego i rokującego wielką przyszłość podatku. Reforma podatku zarobkowego i dochodowego dotyczy zresztą pośrednio także podatku gruntowego i domowego, oraz systemu dodatków autonomicznych, ponieważ z podatkami owymi i z gospodarstwem autonomicznem ściśle wiąże się kwestja ulg, zapewnionych im z nadwyżek nowych podatków.

Nie ulega nakoniec wątpliwości że reforma podatkowa, jeśli przyjdzie do skutku w myśl projektu rządowego, nie zasklepi się w nowej ustawie, lecz stanie się tylko u s t ę p e m do dalszych zmian i reform skarbowych. Oceniając więc zasadniczo projekt rządowy, należy zapomnieć o błahych i małostkowych zarzutach i wątpliwościach, jakie się na jego korzyść lub niekorzyść w poszczególnych rzeczach nastręczyć mogą, a pamiętać o tem, że stoimy dopiero u wrót dalszej, wszechstronnej przebudowy systemu podatkowego, której rozciągłości obecnie zmierzyć, ani ocenić niepodobna.

Zapatrując się z takiego zasadniczego stanowiska na sprawę reformy podatkowej otwieramy chętnie w żywotnym interesie kraju łamy naszego pisma dla poważnej i umiejętnej dyskusji nad tym przedmiotem. Korzystamy więc także z udzielonej nam przez jednego z znanych i wytrawnych praktyków, opinji o niektórych szczegółach i brakach projektu rządowego, w nadziei, że przez to ożywimy uspioną uwagę ogółu i przygotujemy szerokie koła ludności, do legalnej, konstytucyjnej walki w obronie swych praw i interesów. Pamiętajmy bowiem o tem, że naród, sam stanowiący przez swych reprezentantów o swoich losach, nie ma prawa poprzestawać na przestrodze *„caveant consules“*, lecz sam o sobie i swej przyszłości myśleć powinien; jeśli tego obowiązku zaniedba, tem samem przyjmuje na siebie dobrowolnie całe brzemię następstw z niedbałości wynikłych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TEATR HR. SKARBKA.

I.

Życie w całej pełni. — Nasza opera. — Artyści-Polacy. P. Myszuga i wspomnienie Warszawy. — P. Jeromin. — »Straszny Dwór«. — Całość przedstawień.

W całej pełni tętni już życie na saszej scenie, która rozporządza obecnie: operą, dramatem, komedją i operetką; życie wre — a publiczność coraz tłumniej, coraz chętniej i coraz częściej do teatru spieszy bo znajduje tam dbałość o piękno i tej dbałości dobre dla sztuki rezultaty. Tylko tak dalej, tylko nie ustawać na drodze pracy i ciągłych w każdym kierunku postępów — a całość sama się złoży ku zadowoleniu ogółu i sprawiedliwej krytyki.

Stoją więc przed nami artyści opery wysoce utalentowani — i co z naciskiem podnieść należy, — w większej części Polacy. Spełniono tedy obowiązek i postarano się o siły rodzinne; kiedy w Warszawie śpiewają dziś przeważnie cudzoziemcy, Lwów posiada na swej scenie, pp. Myszugę, Jeromina, Zegarkowskiego, Bernhardta, świeżo przybyła operze wyborna śpiewaczka Polka, pani Pawlików-Nowakowska. Że się bez Włoszek obyć nie mogło, to jasne, skoro te panie, które piszą, że »swoim spiewać najmilej«, wolą na obcym gruncie szukać pieniędzy. Dzięk więc usilności dyrekcji zdołano skompletować poi ważny zastęp artystów, którzy mogą zadowolnić najwybredniejszy smak słuchacza; artyści w ciągu bieżącego sezonu dadzą możność ujrzenia na scenie kilkunastu oper w należytem świetle wystawionych; spragnieni poważnej muzyki lwowianie już dzisiaj okazują swoją względem nich sympatję i zapełniają szczelnie salę teatralną.

P. Myszuga jest dotąd i będzie niezawodnie do końca bohaterem sezonu. Artysta który w ciągu niespełna lat dziesięciu, potrafił zająć tak wysokie stanowisko w świecie muzykalnym, który rozporządza znakomitym materjałem wokalnym, wykształconym świetnie, artysta, który tyle posiada porywającego uczucia i głębokiego w śpiewie sentymentu — musi panować nad publicznością i wszystkich sobie jednać. Dykcja pana Myszugi nieposzlakowanej czystości i wyrazistości sprawia, że śpiew jego działa jeszcze silniej, że się wraża w pamięć i elektryzuje. — Jako Jontek, miał w sobie artysta wiele dramatycznego charakteru i nieporównanego liryzmu; jako Don Jose, był pan Myszuga miłym i ujmującym; jako Stefan w wczoraj wystawionym »Strasznym Dworze«, posiadał znakomity nasz śpiewak oprócz liryzmu, wdzięku i siły, jeszcze przejmującą do głębi nutę rzewności, tę nutę, którą przed kilku laty podbił wstępnym bojem publiczność warszawską.

Jak dziś, pamiętam, pierwszy występ pana Myszugi w Warszawie i to wrażenie, jakie na słuchaczach wywarł w »Strasznym Dworze«: ten sam urok w interpretacji początkowych ustępów opery (»vivat semper wolny stan!«), ta sama słodycz w śpiewie w dalszym ciągu; ten sam sukces arji z kurantami... Grzmiały oklaski tak samo wówczas, jak wczoraj. To jest powodzenie artysty z Bożej łaski.

W panu Jerominie mamy siłę wokalną pierwszorzędnej wartości. Szlachetne, głębokie, metaliczne brzmienie głosu, muzykalność i płynąca ztąd czystość intonacji, wyborne zrozumienie charakteru kompozycji — oto są zalety talentu doskonałego artysty. Rolę Zbigniewa traktował p. Jeromin inteligentnie i podobał się bardzo.

Należy się również uznanie p. Zegarkowskiemu; młody artysta za swój piękny śpiew sowite otrzymał brawa wczoraj; brawo było huczne i zasłużone.

Byłoby niesłusznością pominąć milczeniem współudział w »Strasznym Dworze« pań: Kasprowiczowej, Radwan i Skalskiej. Oczywiście, nie można od artystek tych, przyzwyczajonych do operetki, wymagać wykwintności w śpiewie, ale ich pracę zaznaczyć wypada.

Pod doskonałym kierunkiem p. Jareckiego, który położył wielkie zasługi, jako dyrektor orkiestry w naszym teatrze, całość trzech wystawionych dotąd oper: »Halki«, »Carmen« i »Strasznego Dworu«, wypadła bardzo dobrze. Chóry wyćwiczone zachowywały się karnie i śpiewały czysto, orkiestra wywiązała się z zadania bez zarzutu.

Na tem przerywam swoje uwagi o teatrze do jutra. Chcę parę słów powiedzieć o dramacie, komedji i repertuarze bieżącym — a na to dzisiaj nie mam miejsca.

Adam Dobrowolski.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 9 grudnia.

O godzinie w pół do 7 wieczorem w Towarzystwie prawniczem posiedzenie Wydziału tegoż towarzystwa,

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Państwo Wackowie« komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Sobota 10 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych w sali fizykalnej szkoły realnej.

O godzinie 6 wieczorem w czytelni dla kobiet odczyt prof. Limbacha: »Z dziedziny nauk przyrodniczych«.

O godzinie 6 wieczorem w izbie rękodzielniczej (Ratusz II. piętro) posiedzenie komitetu obywatelskiego w sprawie obchodu trzydziestej rocznicy powstania styczniowego.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej wykład prof. dra Emila Dunikowskiego »Z krainy cudów nad Yellowstonem» z demonstracją map, fotografij, obrazów i okazów geologicznych.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Tkarbka »Łucja z Lammermooru« opera w 3 aktach Donizettiego. Pierwszy występ panny Julji Biondelli i występ pp.: A. Myszugi, R. Bernharda i J. Jeromina.

Lwów, 9 grudnia.

Lucjan Kwieciński, dyrektor teatru stanisławowskiego, nieoceniony b. artysta sceny lwowskiej, bawi od wczoraj w naszem mieście w przejeździe do Krakowa.

Prezesem »Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie wybrany został p. Bernolak Antoni.

Berła miejskie używane w pochodach kościelnych przez reprezentację miasta Lwowa nie są jak zbadał dr. Aleksander Czołowski znany historyk, właściwemi berłami reprezentacji miejskiej, lecz nieistniejącego już bractwa t. zw. literatów i bractwa kupców. Właściwe berła miejskie zaginęły prawdopodobnie w zeszłym wieku.

Ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ urządza w niedzielę 11 grudnia b. r. w sali ochotniczej straży ogniowej »Sokół« (Ryneb l. 17 I. piętro) wieczorek muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu 62 rocznicy powstania narodowego 1830/31 r. z łaskawym współndziałem pny P., pp. K. Bojarskiego, Madury, p. Manna tudzież Towarzzstwa śpiewackiego »Echo«. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Krzesła dla pań. — Wstęp wolny za zaproszeniami.

Z „Lutni“. W niedzielę dnia 11 grudnia b. r. w sali Tow. gimnastzcznego »Sokół« wykona lwowskie Tow. śpiewackie »Lutnia« I. koncert za rok 1892/1893 z uprzejmym współudziałem pani Wołoszczakowej i panów Neuhausera i Aleksandra Kleinera — pod artystyczną dyrekcją p. Wł. Wszelaczyńskiego. Początek o godzinie w pół do 8 wieczorem. Wstęp na salę 1 zł. 20 ct. Krzesła dla pań. W dniu koncertu kasa otwarta od godziny 6.

Reklamacje w sprawie listy wyborców do Rady miejskiej przyjmowane będą od 11 do 24 grudnia b. r. w Prezydjum magistratu od godziny 9 rano do godziny 2 po południu i od 4 do 7 wieczorem.

Święto kupcow i młodzieży handlowej. Wczoraj uroczystość poświęcenia własnego domu »Wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej« otworzyła pani Marja z Boczkowskich Schayerowa, im. pań, które ofiarowały dla Stowarzyszenia statuę »Niep. Poczęcia Naś. Marji Panny«, następującemi słowy: »Ze skromnych datków, skromnym darem, przyczyniamy się do dzisiejszej uroczystości. Jako żony członków Stowarzyszenia, ofiarujemy temuż statuę »Niepokalanie poczętej Boga Rodzicy«. W ciężkich chwilach dziejowych, wśród kul szwedzkich, strzał tatarskich i najazdów moskiewskich, broniła Boga Rodzica drogą ojczyznę naszą od ostatecznego upadku — wojownicy nasi z pieśnią do Bogarodzicy spieszyli zasłaniać piersiami swemi kraj w chwilach najazdu — niechajże teraz w pracy pokojowej dla dobra ojczyzny, osłania Boga Rodzica najświętszą swą opiekę to Stowarzyszenie tak, jak go już od lat dwustu dziewiętnastu osłaniała. Oddajemy więc statuę naszą z życzeniem: Niech Bóg błogosławi temu domowi i temu Stowarzyszeniu«! Następnie zabrał głos p. Stanisław Markiewicz jako dyrektor instytucji owej aby podnieść znaczenie otrzymanego daru od pań. Nabycie domu na własność jest owocem pomyślnej pracy i działalności Stowarzyszenia, które dąży ku celom swoim, szło zswsze na gruncie religijnym. Dla tego pierwszą czynnością Stowarzyszenia jest poświęcenie tego domu, o co Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa, Isaka Issakowicza, mowca uprasza.

Ksiądz Arcybiskup przystępując do tego aktu zaznaczył raz jeszcze tło religijne stowarzyszenia tego od lat dwustu dziewiętnastu. Póki Polska była wierną kościołowi, póty była wielką i potężną. A więc i Stowarzyszenie powinno się trzymać ściśle tradycji swych przodków, być wiernem kościołowi, a młódź handlowa powinna brać przykład z starszych kupców, którzy w takich, zasadach, pracując dorobili się majątku. W końcu zwrócił się Najdostojniejszy Arcypasterz do samych że kupców, aby w niedzielę i święta uroczyste na cały dzień sklepy pozamykali a Bóg im zato użyczać będzie swego błogosławieństwa.

Po stosownych modlitwach i ceremonii właściwej zasiedli wszyscy zebrani wraz z Najdostojniejszym księdzem Arcybiskupem do uczty, w czasie której wzniósł toast p. Stanisław Markiewicz na cześć duchowieństwa w ręce księdza Arcybiskupa, ksiądz Arcybiskup na pomyślny rozwój Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej, p. Juljan Schayer na cześć lwowskiego mieszczaństwa, delegat Michalski na cześć lwowskiego i polskiego kupiectwa, a pan Jan Ihnatowicz na cześć Polek. Dalej odśpiewano kantatę poświęconą Stowarzyszeniu przez p. Marjana Signio, w końcu zaś p. Erazm Jahl, senior Stowarzzszenia, odczytał akt pamiątkowy który niżej podajemy:

Na wieczną rzeczy pamiątkę! Działo się we Lwowie w dniu 8 Grudnia 1892 roku za panowania najmiłościwszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I., który troskliwą opieką narodowość naszą otoczyć raczył. Dyrekcja Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, a mianowicie WPan Stanisław Markiewicz, kupiec, obywatel i radny miasta Lwowa jako Dyrektor, WPan Juljan Schayer, kupiec i obywatel miasta Lwowa jako zastępca Dyrektora, Pan Erazm Jahl, pomocnik handlowy, jako piewszy senior, i Pan Ignacy Streer, pomocnik handlowy jako drugi senior, idąc za wnioskiem WPana Juljana Schayera, nabyli na własność Stowarzyszenia za kwotę 48.500 zł. w. a. dom we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego pod liczbą konskrypcyjną $869^{1}/_{4}$.

Po nabyciu tego domu zachęcone przez WPanią Marję z Boczkowskich Juljanowę Schayerową, zgromadziły się panie żony członków Stowarzyszenia i z ofiar między sobą zebranych zakupiły statuę »Niepokalanie poczętej Boga Rodzicy«, która najświętszą swą opieką Stowarzyszenie nasze od lat 219 otacza i ofiarowała nam takową na własność do umieszczenia na zewnętrznej fasadzie zakupionego domu. Przyjmując z wdzięcznością tę ofiarę zacnych niewiast naszych, polecamy rozwój naszego Stowarzyszenia dalszej opiece Niepokalanie Poczętej Bogarodzicy, tej naszej królowej polskiej, która i cały naród w ciężkich chwilach przenajświętszem swem orędownictwem od ostatecznych klęsk i nieszczęść ochroniła. Statua wykonana z kamienia janikowskiego z Królestwa Polskiego, dwumetrowej wysokości, wyszła z pod dłuta WPan Leonarda Markoniego, artysty rzeźbiarza i profesora tutejszej szkoły politechnicznej. Aktu poświęcenia domu i statuy raczył dokonać Jego Excelencja Najprzewielebniejszy ksiądz Izaak Issakowicz, Arcybiskup obrządku ormjańsko-katolickiego, wobec licznego zgromadzenia członków protektorów i protektorek Stowarzyszenia. Oby uroczystość dzisiejsza była dla naszych następców przykładem i zachętą do ofiarnej i wytrwałej pracy dla dobra Stowarzyszenia i całego narodu.

Nastąpił wpis zebranych do księgi pamiątkowej.

Wieczór przyjęcia członków Stowarzyszenia ofiarowano dyrektorowi p. Julianowi Schayerowi adres pamiątkowy za inicjatywę kupna domu dla stowarzyszenia i za starania, jakie około tego położył.

Wieczornica „Echistów“.

Przed sześciu laty kilku członków z »Towarzystwa muzycznego« i kilku z »Lutni«, mając na czele b. artystę teatru lwowskiego, inteligentnego i utalentowanego komika, p. M. Fontanę, wyłączyło się z owych instytucyj w ciało oddzielne, samoistne, aby jako szczerzy lubownicy muzyki i umiejętni śpiewacy choralni, brać bezinteresowny udział w produkcjach wokalnych na cele dobroczynne i w s z e l k i c h o b c h o d a c h p a t r j o t y c z n y c h. W ten sposób wonczas powstała »dwunastka E c h o«, zdobyła sobie po dwóch zaledwie latach tyle sympatji, iż mogła rozszerzyć się na śpiewackie »towarzystwo«, które obecnie liczy już 40 członków czynnych. W całym dotychczasowym okresie swego istnienia, »Echo« utrzymało się zawsze w wierności dla swego pierwotnego programu, mimo to, gdy wkładki poczęły na pokrywanie najniezbędniejszych wydatków nie wystarczać i zakołatano do Sejmu o rzetelnie zasłużoną pomoc, kilkakrotna prośba spełzła na niczem... A godzi się przypomnieć, że młoda, wyłącznie własnemi siłami podtrzymywana instytucja w każdej ważniejszej chwili narodowej lub społecznej, gdzie chodziło o uświetnienie lub urozmaicenie uroczystości spieszyła bez wahania z serdeczną swoją ofiarą. Nie brakło jej ani na wielkim koncercie »dla głodnych«, ani na pogrzebie Mickiewicza, ani na jubileuszach »Sokoła« i »Czytelni akademickiej« ani — co najbardziej pamięci warte – na ż a d n y m o b c h o d z i e n a r o d o w y m... Podnosimy to raz drugi z naciskiem, z naciskiem tem silniejszym, iż niestety! nie wszystkie inne, podobne zadaniem »Echu« instytucje, umiały i chciały tak samo postępować; nieraz pomimo usilnych starań nie było ich tam, gdzie znaleźć się było ich prostym obowiązkiem. Gdyby więc nie co innego, nie wiele innych względów, to ta jeno okoliczność, to jedno charakterystyczne znamię, wyżej zaznaczone, musi w nas dla »Echa« szczególną budzić sympatję i do szczerego pomagania mu zachęcać pióro polskiego dziennikarza.

Diategoteż i na produkcję, którą wczoraj po raz pierwszy »Echo« na swój własny dochód urządziło, spieszyliśmy chętnie i z prawdziwem zajęciem, przypuszczając, że w sali »Sokoła«, gdzie wieczornicę zapowiedziano, trudno będzie znaleść miejsca i że ze stanowiska artystycznego doznamy tam wielu przyjemności. Jeśli pod ostatnim względem nie spotkał nas zawód, to tem przykrzej uderzyć nas musiał niedostateczny udział publiczności, w kasowem słowa tego znaczeniu. Słuchaczów było mnóstwo, ale... dochód czysty zapowne nie zbyt znaczny a więc i nie zbyt sporym zasiłek na piękny cel przez wydział »Echa« upatrzony. Część winy stąd spaść może na fatalny zbieg wieczornicy z interesującem przedstawieniem operowem, część jednak większa chyba na brak zrozumienia obowiązków tych, którzy oklaskując przez pięć lat bezinteresowne występy »Echa«, nie uznali za potrzebne pospieszyć mu z pomocą, gdy ono o takową zapukało publicznie po raz pierwszy.

Nad poszczególnymi punktami programu nie będziemy rozwodzić się, ani ich oceniać, ani szablonowymi komplementami schlebiać niektórym osobistościom; owszem pozwolimy sobie zaznaczyć pewne usterki i wady: pewien brak wykończenia, rutyny i szkoły u solistów a trywialność i pospolitość w tonie i wykonaniu wczorajszego wodewilu. Są to jednak usterki i wady z czasem łatwe do usunięcia. Chodzi nam o co innego, o instytucję, o jej popis, pierwszy w swoim rodzaju i o ogólne wrażenie, które on na uważnym gościu musiał zostawić. To ogólne zaś wrażenie odnieśliśmy bardzo miłe, bardzo dodatnie. »Echo«, jako Towarzystwo choralne, wykazało liczny zastęp młodych, silnych, sympatycznych głosów, dobranych i wyćwiczonych tak, że nawet poważniejsze utwory wychodzą w ich interpretacji nietylko czysto, poprawnie ale z prawdziwym, niepospolitym częstokroć efektem. »Echo« wykazało jeszcze coś więcej: szczere umiłowanie pierwiastku swojskiego, polskiego w wyborze prac swoich. Cały program umiano złożyć z »naszych« utworów a między nimi »Prawdziwy polonez« Al. Orłowskiego, polonez pełen melodji, charakterystycznej rytmiki i ciepła odśpiewano z taką fantazją, precyzją i narodowem — powiemy — zacięciem, iż wskutek entuzjastycznych braw, musiano go powtarzać dwukrotnie.

Ów moment niechaj dobrze utkwi w pamięci kierowników, niech ich utrwali w przekonaniu, że dobrą obrali sobie drogę, że mimo okrzyczanego dzisiaj obniżenia się i skosmopolityzowania uczuć, uczucia te nawet na polu sztuki, ignorować się nie dadzą, zawsze do głosu przyjść i swoją potęgę objawić potrafią. Chociaż zatem, powtarzamy, wczorajszej produkcji »Echa«, artystycznie rzecz biorąc, można by to i owo zarzucić, dla całości i dla ducha, który ją owiewał, mamy tylko słowo gorącego uznania i nadziei, że młode jeszcze »Echo«, szlachetnym zapałem i wytrwałością wspierane, przełamie dzisiejsze lody obojętności i w niedalekim czasie, uzyskawszy zasłużone poparcie kół szerszych, zdobędzie, wśród pokrewnych instytucyj miejsce pierwszorzędne i sympatję największą, czego mu też szczerze życzymy pod adresem pp. Fontany i Domiszewskiego, niestrudzonych wodzów »echowej« drużyny.

Przedwyborczy komitet obywatelski. Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się pod przewodnictwem prof. Juljana Zacharjewicza drugie posiedzenie. Na wniosek p. Jana Ihnatowicza uchwalono uzupełnić komitet obszerniejszy w miejsce ustępujących członków pp. Ignacego Drexlera, Platona Kosteckiego, Jana Siedleczki i Władysława Stachiewicza wyborem pp. Wacława Grabińskiego, Bolesława Mikulińskiego, Edwarda Heppego i Marcina Müllera.

Dr. Godzimir Małachowski jako sprawozdawca na poprzedniem posiedzeniu wybranej komisji z siedmiu, przedstawił sprawę wyboru komitetu ściślejszego, który ma się zająć ułożeniem listy stu radnych.

Propozycja ta uwzględnia wszystkie istniejące stronnictwa, które przy ostatnich wyborach brały w akcji udział wybitniejszy. Uwzględniono więc komitety miejskie, mieszczański i osobistej kwalifikacji, uwzględniono również koło mieszczańskie w lecie b. r. utworzone. Skazano się zaproponować ludzie wytrawnych, bogatych w doświadczenie i znajomość stosunków, i w proponowanym składzie zainaugurować wszelkie sympatje i antypatje a kierować się tylko dobrem miasta. Do komitetu ściślejszego mającego się zająć ułożeniem listy s t u radnych zaproponował p. sprawozdawca pp.: Bardasza, Byka, Ciuchciskiego, Czapczyńskiego, Czernego, Czyżewicza, Duniewicza, Dzikowskiego, Dzięndzielewicza, Getritza, Grabińskiego, Grossa, Gryzieckiego, Janowskiego, Kędzierskiego, Klimowicza, Kochanowskiego, Kordysa, Löwensteina, Machayskiego Małeckiego, Mikuhskiego, Piepesa, Radziszewskiego, Rawera, Romanowicza, Sawczaka, Schayera Syroczyńskiego, Weigla.

Na tem przerywamy naszą relację, której dokończenie zmuszeni jesteśmy wobec wielkiego braku miejsca, odłożyć do dnia jutrzejszego.

Telegramy.

Dnia 9 grudnia.

Paryz. *Libre Parole* donosi, iż rząd kazał uwięzić członków rady zawiadowczej towarzystwa panamskiego.

Stambuł. W Tetowie w Starej Serbji Albańczycy porwali dziewczę chrześcijańskie i zawieźli je do haremu. Rząd rozkazał wydać dziewczynę, ale Albańczycy rozkazu nie posłuchali.

Madryt. Wczoraj po południu Canovas wręczył królowej-rejentce podanie z całego gabinetu do dymisji, którą przyjęto. Sagasta podjął się utworzyć nowy gabinet, który ma parlament natychmiast rozwiązać. Nowe wybory nastąpią w końcu byłego.

Parę słów o Rumunji.

Ludność miejska w Rumunji jest jaskrawą mieszaniną różnych narodów, a w niektórych miastach obcy żywioł do tego stopnia przeważa nad swojskim, iż traci zupełnie charakter rumuński. Żywioł ten, nadajęc miastom charakter cudzoziemski, wywiera nie tylko pod względem socjalnym lecz i politycznym wpływ przemożny i jest czynnikiem, z którym bardzo a bardzo potrzeba się liczyć. Pośród cudzoziemców, osiadłych w Rumunji, powiodło się grekom uzyskać wpływ najsilniejszy. Należy to temu przypisać, że wielu hospodarów, wyznaczanych niegdyś przez sułtanów do zarządzania księstwami naddunajskiemi, było narodowości greckiej; ci to hospodarowie obsadzali zazwyczaj ważniejsze stanowiska swymi rodakami, na których wierność i uległość mogli pewniej liczyć niż na tubylców, i popierali w ogóle emigrację greków, szukających w kraju, leżącym odłogiem, chleba i zyskownego zajęcia. Skutkiem tego życie publiczne nabrało w kraju poniekąd cechy greckiej; przez czas jakiś grecy stanowili rodzaj arystokracji, język grecki uchodził za uprzywilejowany w wykwintniejszych towarzystwach, a wszystko co rumuńskie kryło się w cieniu. Później nastąpił gwałtowny przewrót w życiu księstw naddunajskich: poczucie narodowe Rumunów zaczęło szybko się budzić i rozwijać a w miarę tego rozwoju, niknął wpływ Greków, którzy zwolna poczęli przechodzić do obozu rumuńskiego. Wielu z nich, licząc się ze wzrastającem ciągle i szybko samopoczuciem rumunów, pozbywało się ze swych nazwisk końcówek »idi« lub »iadi«, przyjmując w ich miejsce końcówki »oscu« lub »eanu«, albo też zmieniało wprost nazwiska greckie na czysto rumuńskie.

Przeważna część Greków rumuńskich należy do stanu handlowego, a właśnie Rumunja daje najlepszą sposobność grekom, znanym ze sprytu kupieckiego i niedoścignionej przebiegłości, do rozwinięcia w całej pełni wrodzonych przymiotów. Faktycznie zajmują oni w świecie handlowym pierwsze miejsce i często dochodzą znacznej fortuny. Czynni, ruchliwi, niezmordowani i śmiali w przedsiębiorstwach, a przytem ostrożni, oszczędni i wyrachowani, rozpoczynają częstokroć swoją karjerę na najniższych stopniach, jako przekupnie owoców, tragarze, szynkarze po wsiach, a już po krótkim stosunkowo czasie widzimy ubogiego niedawno przekupnia owoców, jak zawiera na giełdzie zbożowej znaczniejsze tranzakcje, tragarza we własnym faetonie, szynkarza jako właściciela dóbr. Tacy to grecko-rumuńscy faworyci fortuny rodzą się w dość znacznej liczbie na gruncie rumuńskim.

Zastanawia szczegół, że kupcy greccy okazują znacznie silniejsze przywiązanie do swej ojczyzny niż grecy innych zawodów; wielu z tych synów Merkurego, po długoletniej pracy na obczyźnie i uciułaniu jednego lub więcej miljonów, powraca do kraju ojczystego, aby tam, na ziemi rodzinnej, złożyć stare swe kości. Nawet w takim razie, gdy związani stosunkami decydują się pozostać na zawsze w Rumunji, rzadko bardzo przeinaczają z rumuńska swe nazwiska, biorą żywy udział w wypadkach greckich i prenumernją dzienniki wychodzące w Atenach.

Otóż typem takiego zbogaconego kupca greckiego był Konstanty Zappa, który odziedziczywszy znaczny spadek po swym stryju, zebrał przeszło 25 miljonów franków. Okoliczność, iż przeważną część swego majątku zapisał na różne zakłady naukowe i dobroczynne w Grecji stała się powodem niedawnego zatargu między Rumunją i Grecją. Konstanty Zappa przepędzał całe lato w zupełnem osamotnieniu, w swych dobrach Urziceni. Pałac jego, uządzony po królewsku, wyglądał jak forteca; pełno tam było ganków podziemnych, opancerzonych komnat, skrytych drzwi, schodków i t. d., mających zabezpiebzyć »biednego, godnego pożałowania Krezusa«, jak powszechnie nazywano Zappę, przed napadami rozbójników i natręctwem własnych ziomków, którzy niejednokrotnie dobierali się chyłkiem i przemocą do nagromadzonych skarbów. Zmarł opuszczony, a powieki zamknął mu jeden z drużyny albańskiej, stanowiącej straż jego przyboczną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·—	218 —
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·—	247 —
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
" " " wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
" " 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·[illegible]0	99 —
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·80	96·50
" " wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
" 4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
" 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	[illegible]3·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·5[illegible]
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·70	95·40
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·7[illegible]
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
" 4½% " "	98·25	98·9[illegible]
" 4% " "	92·—	92·70

V. Losy.

Miasta Krakowa 23·— 25·— | Miasta Stanisławowa 32·— —·—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·67	5·77	Rubel rosyjski srebrny	1·18	1·24
Napoleond'or	9·51	9·61	" " papierowy	1·17¾	1·19¾
Pół imperjał	9·70	—·—	100 marek niemieckich	58·70	59·20

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospieszny		osobowy			mieszany
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnow	.	.	9^{01}	.	.	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4[illegible]
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{56}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9[illegible]
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7[illegible]

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 10 grudnia.

O g. 7 w. w teatrze: „Nasze anioły“ Michała Wołowskiego (1 raz).

Niedziela 11 grudnia.

O g. 12 w poł. koncert muzyki wojskowej w Rynku głównym.

O g. 1 w południe otwarcie ujeżdżalni „Sokoła“.

O g. 3 p. p. zebranie w sali Rady miejskiej celem zawiązania komitetu dla zbierania składek na fundację im. „Kościuszki“.

O g. 4 p. p. loterja fantowa w hotelu Saskim (cel dobroczynny).

O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7 w. w teatrze: „Nasze anioły“ Michała Wołowskiego.

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w Stow. „Gwiazda“ (ul. Grodzka l. 50).

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w lokalu Stow. druk. i lit. krak. „Ognisko“.

Kalendarz. Dziś: Najśw. P. Marji Loretańskiej; jutro: św. Damazego papieża.

Rocznice. Dnia 10 grudnia 1587 roku, odbywa się w Krakowie posiedzenie senatu, pamiętne ostrym wystąpieniem Jana Zamoyskiego przeciw Zygmuntowi III. Zagroził wówczas Zamoyski królowi detronizacją.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 9 grudnia.

Prezydjum Stowarzyszenia młodzieży handlowej zawiadamia i zaprasza swych członków na doroczne solenne nabożeństwo, które odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem w kościele św. Barbary, podczas którego chór Stow. śpiewać będzie odpowiednie pieśni.

Z konserwatorjum. Na rok szkolny 1892/3 zapisało się do konserwatorjum uczniów 229 (w roku zeszłym 181). Naukę fortepjanu w kursie przygotowawczym, otwartym z początkiem b półrocza pobiera 30 uczniów, w kursie niższym 34 (w roku poprzednim 39), w kursie średnim 44 (w roku poprzednim 40), w wyższym 31 (27); gry na organach w kursie niższym 15 (14), w wyższym 3 (4), gry na skrzypcach 23 (11), na wiolonczeli 8 (6), śpiewu solowego 11 (19), śpiewu chórowego 60 (42), śpiewu elementarnego i zasad muzyki w kursie niższym 29, w wyższym 22 (w roku zeszłym ogółem 38), harmonji ogółem na 3 kursach 42 (w roku ubiegłym 43), kontrapunktu 4 (3), historji muzyki 13 (20)

Pozorna różnica między liczbą uczniów obliczoną według przedmiotów nauki, a ogólną cyfrą zapisanych wynika ztąd, że przeszło $\frac{2}{3}$ uczniów uczęszcza równocześnie na 2 i 3 przedmioty.

Grono profesorów składa się z pp.: Władysława Żeleńskiego (zarazem dyrektora konserwatorjum), Brandysa, Barabasza, Deca, Domaniewskiego, Galla, Płacheckiego, Drozdowskiego, Ostrowskiego, Richlinga, Singera i Stingla.

Pożądanem byłoby otwarcie klasy deklamacji, do której zgłosiło się już kilku uczniów, ale brakuje jeszcze przepisanego planem nauk kompletu. Zarząd naczelny pozostaje w ręku wydziału Towarzystwa muzycznego krakowskiego. Bezpośrednią władzą szkolną jest komisja szkolna, złożona z dyrektorów obu instytucyj t. j. Towarzystwa muzycznego i konserwatorjum, delegatów wydziału Towarzystwa i grona nauczycieli pod przewodnictwem prezesa i wiceprezesa Towarzystwa.

Uczniowie celujący w konserwatorjum od czasu do czasu występują na wieczorach Tow., nadto w wyższych kursach obejmuje plan nauk ćwiczenia zbiorowe w muzyce kameralnej. Roczny obrót kasowy konserwatorjum wynosi około 14.000 złr., a do pokrycia znacznych kosztów utrzymania przyczyniają się hojnemi ofiarami: rząd, kraj, m. Kraków i Kasa oszędności m. Krakowa; resztę wydatków pokrywają opłaty uczniów (w r. b. znacznie zniżone) i Towarzystwo muzyczne.

Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie zawiadamia pp. rolników swego okręgu, że pośredniczy w zakupnie nawozów sztucznych; chcący więc nabyć nawozy sztuczne (saletrę chilijską, żużle Thomasa, superfosfaty i t. d.) zechcą w biurze Wydziału (ulica św. Marka l. 5 I piętro) złożyć swe zamówienia najpóźniej do końca grudnia b. r., gdyż później a zwłaszcza na wiosnę ceny nawozów sztucznych znacznie się podniosą.

Szwalnia krajowa. Instytucja ta, mająca na celu dostarczenie pracy ubogim pracownicom igły i wyswobodzenie ich z pod monopolu handlarzy, którzy płacą biednym dziewczętom mniej, niż te potrzebują na najskromniejsze utrzymanie, dąży do celu bardzo energicznie. Obecnie p. Darowska, pod kierunkiem której, pracuje już piętnaście dziewcząt, postarała się o kilka większych obstalunków, które zapewnią na czas dłuższy robotę wielu pracownicom. Między innymi obstalunkami, największy zrobiła kolej państwowa, zamawiając bluzy, prześcieradła itp. i klinika chirurgiczna, dając kilka tysięcy łokci płótna dla zrobienia prześcieradeł, poszewek itd. Oprócz niesienia pomocy biednym szwaczkom, instytucja ma zamiar podnieść wogóle przemysł kobiecy.

O ile się dowiadujemy, na ręce hr. Karola Scipiona złożono już wiele wkładek. Fundusz ten jednakże nie jest jeszcze wystarczającym.

Głos z miasta. „Przed paru miesiącami podniesiono w *Kurjerze Polskim* w jak nieprzyzwoitym stroju zjawiają się stróże kamieniczni w nocy przy otwieraniu bramy. Czyby też właściciele kamienic, ze względów miłosierdzia, nie uważali za słuszne, posprawiać stróżom swoim długich płaszczów, którem oni idąc do bramy, pod karą byliby obowiązani okrywać się? Stałoby się zadość przyzwoitości a taki płaszcz chroniłby biednego człowieka od przeziębienia“.

Dnia 10 grudnia.

Instalacja ks. infułata Krzemieńskiego połączyła w sobie co tylko mogło być świetnego tak pod względem duchowym, jak i zewnętrznym Wspaniały kościół Marjacki święcił rzadką uroczystość rzadkiego też urzędu archiprezbitera-infułata. JEm. ks. Kardynał po wspaniałej przemowie wręczył ks. prałatowi infułę i pastorał, jako godła godności pasterskiej, na co ten z rzewnem wzruszeniem, serdeczną i podniosłą dał odpowiedź. Sumę po raz pierwszy pontyfikalnie odprawioną przez ks. infułata uświetnił znaną swą wymową ks. prałat Chotkowski. O godzinie 5 po południu odbył się na „prałatówce“ instalacyjny obiad. W dwóch salach przy stołach w podkowę zastawionych, zasiadło 60 kilka osób duchownych i świeckich. Zauważyliśmy obok JEm. ks. Kardynała, i kapituły krakowskiej p. delegata Laskowskiego, JEks. Zborowskiego, hr. St. Tarnowskiego, księcia Dom. Radziwiłła, hr. Andrzeja Potockiego, p. prezesa Jasińskiego, prezydenta dra Szlachtowskiego, dyr. dra Korotkiewicza, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, komitet parafjalny księży marjackich i wielu innych gości. Toast pierwszy wniósł ks. Infułat na cześć Ojca św., N. Pana i ks. Kardynała.

Ks. Kardynał przypominając dawną swą zażyłość z ks. Infułatem i wielkie jego zasługi wniósł toast na cześć Najprzew. Solenizanta. Ks. Infułat dziękując wniósł zdrowie gości, poczem hr. St. Tarnowski podziękował w imieniu zebranych, wnosząc zarazem z wiele mówiącym naciskiem toast nie „kochajmy się,“ ale „miłujmy się“. Równocześnie nadeszły telegramy gratulacyjne przeważnie od dawnych wikarych ks. Infułata.

Z naszej strony znając pasterską gorliwość i niezmordowaną staranność ks. Infułata o dobro parafian i kościoła a przedewszystkiem jego niespożytą energję i niezłomną dzielność, życzymy Mu całem sercem, by na wzór Grzegorzów, Bazylich i Ambrożych, dzierżył w pracowitej swej dłoni laskę pasterską w jak najdłuższe lata.

Do zaokrąglenia wczorajszej uroczystości instalacji przewielebnego ks. prałata w kościele Archiprezbiterjalnym Najśw. Panny Marji, świetnie się przyczynił chór tegoż kościoła wzmocniony amatorskiemi siłami naszej „Lutni“. Chór ten o sile przeszło 20 głosów wykonał pod dyrekcją ks. Tomasza Bukowskiego, następujące utwory kościelne: na powitanie najprzewieleb. księcia biskupa: „Ecce sacerdos“ Steina, dalej kolejno „Fidelis servus“ Rychlinga, „Quae est ista“ Piotra Damiani z r. 1072, „Śpiewy Gregorjańskie“, po tych „Mszę konkursową“ Nicouhorona *in D minor*, na offertorium: „Boga Rodzico“ św. Wojciecha z X wieku (harmonizacji Rychlinga). Solowe ustępy śpiewali pp. Gieszczykiewicz i Wł. Bukowski. W wykonaniu tych uroczystych chórów znać było sumienne wyuczenie i artystyczne wycieniowanie, które dyrygentowi ks. T. Bukowskiemu i wykonawcom zaszczyt przynoszą. Na organach towarzyszył chórowi p. St. Ochmański.

(*a. l.*) **Koncert złożony z utworów Mendelssohna**, urządzony staraniem Towarzystwa Muzycznego, zgromadził wczoraj nader liczną i doborową publiczność. Melomani krakowscy — (w liczbie których oczywiście przeważa płeć piękna) — dali dowód dobrego smaku, poczucia prawdziwego piękna jakie najudatniej obrazuje niewątpliwie muzyka tak zwana klasyczna. To co materjalnie nas porywa, co działa jedynie na nasz system nerwowy — może wstrząść naszym organizmem, możemy to podziwiać — ale zachwytu wzbudzić nie jest w stanie.

Klasyczna muzyka jest atoli tym pokarmem duchowym, wypełnieniem pragnień duszy, w które mistrz, obok surowych tonów wlać musi całą swą naukę i inteligencję. — Nie należy ona do mdłych łakoci, ale stanowi zawsze pożywną, zawsze pożądaną strawę.

Jak kromka chleba wieki przetrwała w swoim pierwowzorze, i wieki przetrwa jeszcze niewątpliwie, tak klasycyzm muzyczny w pierwotnych swoich kształtach pielęgnowali starożytni Egipcjanie, Hindusi, rozwielmożnił się w barwniejszej już szacie u Rzymian i Greków i ogarnął całą środkową Europę.

Przyszły sprośne piosenki, po nich satyra szkoły flamandzkiej, — i znów klasyczny odcień powracał zwolna, poczęty duchem Palestriny.

Nastąpił okres muzyki kościelnej, po nim bezbarwny konglomerat frazesów pielęgnowany długo przez zfrancuziałych Niemców i Włochów, dalej przewroty reformacji, która dramaty religijno-muzyczne bądź to wyrugowała, bądź ponownie w formy ubrała klasyczne.

Wszystkie odcienia muzyki karłowacieją, niektóre zeszły do formy szopek i jasełek — klasycyzm nie dość, że trwa dotąd, że przebył burze i wrogie prądy bijące z południa, ale potężnieje i coraz to nowych, coraz większych zyskuje tłumaczów.

Jeden z tegoczesnych muzyków wyraził się bardzo słusznie, że „gdyby nie było Mendelssohna — Wagner nie byłby tak wielkim“.

I dość posłuchać jednego choćby utworu Mendelssohna, aby uwierzyć w tę prawdę, aby podziwiać potęgę uczucia i inteligencji, napawać się pogodą myśli, jasnością obrazu wykonanego wszędzie prawie dokładnie, i z subtelnem wykończeniem.

Mendelssohn należy do kompozytorów, którzy w części ulegli liryzmowi, i tem przypomina nieco Mozarta. Liryzm ten uwydatnił się wczoraj w V Symfonji reformacyjnej, której część pierwsza liryzmem swoim wychodzi nawet po za granice mendelssohnowskiego zakroju.

Orkiestra trudne miała zadanie do spełnienia, a w trzeciej części podnieść należy rytmiczny i technicznie nader trudny a wyśmienicie wykonany akompanjament kontrabasów. Drugim punktem programu była gra fortepjanowa młodziutkiej panny Jadwigi Loriówn ej, uczennicy prof. Domaniewskiego.

Młoda, nadzwyczaj utalentowana pianistka, odegrała Capriccio (H-mol) z tow. orkiestry.

Jestto talent niezrównany, kierowany zupełnie prawidłowo i zapowiadający skończoną artystkę.

Zachowanie rytmu, technika, szczególniej lewej ręki, która często wybitnie dominuje, spokój w rozwinięciu i prowadzeniu pojedyńczych frazesów, wreszcie niezwykła pamięć koncertantki, są zapowiedzią laurów, na które niezawodnie długo czekać nie będzie „Edyp“ należy do cięższych utworów Mendelssohna. Chór męski Tow. muzycznego wraz z uczniami konserwatorjum odśpiewał pięć części, z których 4-ta „Kto nad miarę pragnie żyć“ i 5-ta „Przyjm korne prośby me“ zasługuje na szczególne odznaczenie.

Pierwsza z nich śpiewana *unisono* przy akompanjamencie harfy i smyczkowych instrumentów (przeważnie *piccicato*) jest obrazem pełnym rysunku i subtelnej rzeźby w szczegółach, drobiazgowo wykończonej.

Druga (Adagio), fragment to smętny, niby pogoń za ideałem w której przebijają życie, dusza, całe jestestwo kompozytora. Porządek pojedyńczych części został wprawdzie *ad libitum* zmieniony, całość jednak nic na tem nie straciła.

Wpisy w szkole konnej jazdy „Sokoła“ odbywają się od dnia dzisiejszego w godzinach od 12—2 po południu. — Uroczyste otwarcie szkoły jutro, w niedzielę dn. 11 b. m. o godzinie 1 w południe

Amatorskie przedstawienie odbędzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. w lokalu drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko“, na które składają się: „W jesieni“, wyborna komedja Wład. hr. Koziebrodzkiego i „Werbel domowy“ obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami K. Gregorowicza; nadto dla urozmaicenia programu, chór towarzystwa wykona „Taniec to życie!“ Kremser-Straussa. Jesteśmy pewni, iż wobec tak dobranego programu publiczność szczelnie wypełni salę.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Oddział krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego, na wczorajszem posiedzeniu, uchwalił odstąpić od zamiaru popularnych wykładów pedagogicznych z powodu, iż Towarzystwo oświaty „Szkoła“ urządza tego rodzaju wykłady. Następnie omawiano projekt wykładów dla mniej inteligentnych rodziców, mianowicie w celu obznajamiania ich z wykładem nauk szkolnych. Nakoniec podniesiono projekt stałej wystawy szkolnej.

Ponieważ członków z prowincji zebrało się bardzo niewielu, naznaczono dodatkowe posiedzenie, na dzień 6 stycznia r. przyszłego i wtedy to, panna Zubrzycka odczyta pracę swoją, p. Wojtyga zaś delegat zjazdu pedagogicznego w Brodach przedstawi sprawozdanie z swych czynności.

Nowa ulica. Mieszkańcy przedmieścia Piasek po stronie ul. Karmelickiej cieszą się, że z wiosną rozpoczną się roboty w celu przeprowadzenia nowej ulicy, stanowiącej przedłużenie ul. Batorego w kierunku dzisiejszego pasażyku dla pieszych ku posesji p. Wankowicza. Sprawa ta dla wszystkich tam zamieszkałych ma bardzo doniosłe znaczenie, bo połączy ich z miastem w najbliższym kierunku. Jest także i drugi projekt co do tej ulicy, lecz ten nie ma słusznej podstawy i spodziewać się należy, że magistrat na niego się nie zgodzi. Proponują bowiem — dla względów Bóg wie jakich — przeprowadzić tę nowo utworzyć się mającą ulicę w ten sposób, ażeby wychodząc z ulicy Batorego wrócić się ku miastu, minąć posesję p. Grafowej i dopiero przez realność p. Fischera skierować się w danym kierunku. Wypadłyby ztąd załamania pod kątem ostrym, co bezwarunkowo utrudniałoby ruch w tym punkcie. Także i pod względem estetycznym byłoby to niezrozumiałem. Spodziewać się więc można, że projekt pierwszy będzie przyjęty, tembardziej, że właściciele realności, przez które przechodzić ma nowa ulica, nie tylko nie stawiają o ile wiemy, wygórowanych żądań, lecz nawet chcą w pewnej części oddać stosunkowo potrzebną ilość gruntu bezpłatnie.

Ostatnia poczta.

10 Grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej hr. Taaffe, w odpowiedzi na interpelację dep. Gessmanna odpowiedział, iż nie ma powodu do wkroczenia przeciw Towarzystwu ubezpieczeń „Fenix“ albowiem jest ono prowadzone prawidłowo.

Dep. Dipauli protestuje przeciw wywieraniu nacisku na prezydjum przez żywioły z po za Izby, jak to uczyniło stowarzyszenie wiedeńskie zwalczania antysemityzmu.

Ferje gwiazdkowe Izby poselskiej rozpoczną się prawdopobnie w przyszły czwartek.

Zmarł nagle w Czerniowcach Kochanowski, poseł na Sejm krajowy.

Głośny uczony Narkiewicz Jodko bawi w Wiedniu.

Onegdaj została w francuskiej Izbie poselskiej odczytana deklaracja nowego gabinetu, który przedewszystkiem oświadcza, że i nadal prowadzić będzie uchwaloną przez Izbę politykę tak wewnętrzną, jak zewnętrzną. Do wyświetlenia sprawy panamskiej przyczyni się gabinet wedle sił. Dalej zaznacza gabinet, iż obstawać będzie przy zasadzie pochwalonego przez wszystkich rozdziału władz, zwraca uwagę na doniosłość prowizorjum budżetowego i oświadcza się za rewizją traktatu handlowego z Szwajcarją. Tutaj zaznaczamy, iż dotychczasowy minister handlu p. Juljusz Roche przez zawarcie tego traktatu stał się niepopularnym nie zaś popularnym, jak przez pomyłkę wydrukowano w artykule p. t.: „Gabinet Ribot'a“.

W parlamencie włoskim podczas rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych, kierownik tego wydziału p. Brin oświadczył, iż polityka zagraniczna Włoch od wielu lat się nie zmieniła. Mylne jest przeto przypuszczenie dep. Lucifero, jakoby potrójne przymierze się rozluźniło. Tak z mocarstwami wchodzącemi w skład potrójnego przymierza, jak wszystkiemi innemi, a mian.: z Francją łączą Włochy serdeczne stosunki, jak tego dowodem była uroczystość Kolumba w Genui. Rząd i nadal trzymać się będzie polityki pokojowej.

Ponieważ prezes ministrów hiszpańskich Canovas del Castillo podał się wraz z całym gabinetem do dymisji, przypuszczają w Madrycie, iż nowy gabinet utworzy Sagasta. Kierownictwo spraw zagranicznych objąłby w takim razie Armijo, wojny gen. Weyler, marynarki admirał Topete a finansów Venancio Gonzales.

W rumuńskiej Izbie deputowanych oświadczył minister spraw zewnętrznych, iż za niedorzeczność uważa politykę irredentystyczną a rząd, któryby chciał wyzyskać kwestję siedmiogrodzką byłby nieudolny i zbrodniczy.

Biura senatu oświadczyły się jednomyślnie za dotacją dla księcia następcy tronu.

Nowoje Wremia wyraża zdanie, iż na Morzu Czarnem tylko rosyjskim i tureckim okrętom wojennym pojawiać się wolno. Gdyby więc wpłynął tam inny okręt, Rosja bez wahania go zabierze.

National Ztg. odpowiada, iż głosu *N. Wr.* nie można uważać za wyraz opinji rządu rosyjskiego.

Sultan uznał po dłuższem wahaniu rosyjskie poddaństwo nowego Katolikosa armeńskiego Khirmiana i postanowił przyjąć go na audjencji.

Ostatnie telegramy.

Dnia 10 grudnia.

Wiedeń. Hr. Taaffe w odpowiedzi na interpelację w sprawie „Fenixu“, oświadczył, iż nie ma powodu do napaści na stowarzyszenie i bronił zaczepionego przy tej sposobności radcę akcyjnego Kaana.

Antysemita Gessmann wniósł otwarcie dyskusji nad sprawą pomienioną w poniedziałek, d. 12 b. m. Wniosek przeszedł głosami lewicy, młodoczechów i antysemitów.

W dalszym ciągu poseł Sokol żalił się, iż prezydent Smolka skreślił mu kilka czeskich wyrazów z protokółu Prezydent Smolka oświadczył, iż działał w myśl regulaminu. Poseł Vaszaty prosił o głos. Smolka odmówił. Sprawa nie nadaje się do dyskusji. Działał w myśl władzy dyskrecjonalnej przysługującej prezydjum. Poseł Vaszaty woła: Ależ to nie parlament! Wreszcie Smolka udzielił Vaszatemu głosu. Vaszaty wniósł otwarcie dyskusyi nad sprawą skreśleń. Wniosek upada. Za wnioskiem głosowali młodoczesi i antysemici.

Z kolei na stół weszła pozycja ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dipauli wystąpił przeciw mięszaniu się Stowarzyszenia przeciw antysemityzmowi w regulaminowe sprawy Izby.

Czech Zaczek wdał się w polemikę z posłem Grossem.

Poseł Kozłowski zabrał głos w nader ważnej sprawie zdrowia publicznego. Wykazywał braki odnośnego ustawodawstwa. W Austrji nie ma jednolitej ogólnie obowiązującej ustawy. Rząd czyni stanowczo za mało. Stan zdrowotny nie jest pomyślny. Doszliśmy tak daleko, iż nie mamy się czem pysznić nawet wobec Rosji. Sejm galicyjski wyłożył na akcję antycholeryczną 50.000 złr. Czas byłby, aby i rząd przynajmniej część kosztów wziął na siebie.

W dalszym ciągu mowca podnosił zasługi władz galicyjskich, które wiele zdziałały dla zaopatrzenia miast w wodę, wywozu fekaliów i asanacji jatek. Znane słowa o „polnische Wirtschaft“ są przestarzałe, raczej możnaby mówić o gospodarstwie hamburskiem. Jeżeli w Galicji czego nie zrobiono, winno temu ubóstwo kraju. I na walkę z epidemją potrzeba pieniędzy.

Radca sekcyjny Erb omawia wyczerpująco stosunki sanitarne Austrji.

P. Pernerstorfer zaznacza, iż znów smutna konieczność zmusza go do wymyślania hr. Taaffemu, jak chcą mowcy z większości rządowej. Uskarżał się mowca, iż w szpitalu powszechnym w Wiedniu panuje system protekcyjny. Bardzo ostro uderzył na sposób, w jaki policja obchodzi się z robotnikami. Przy tej sposobności poruszył krakowską sprawę Rottera. Silne wrażenie na Izbie zrobił opis wypadku. Mowca ubolewał, iż fatalizm okoliczności dał powód do potwornych przypuszczeń.

W końcu minister finansów dr. Steinbach przedłożył prowizorjum budżetowe.

Najbliższe posiedzenie Izby w poniedziałek dnia 12 bm.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłosi jutro przyjęcie dymisji hr. Kuenburga, a równocześnie mianowanie go prezydentem najwyższego trybunału.

Lwów. Z Kocinbińczyk w pow. Husiatyńskim donoszą o nowym wypadku cholery.

Budapeszt. Baron Hirsch dał 6 miljonów na ubogich bez różnicy wyznania.

Berlin. Ahlwardt został skazany na pięć miesięcy więzienia.

Kolonja. *Köln. Ztg.* otrzymuje wiadomość, iż jen. gub. Hurko w całym „kraju przywiślańskim“ nakazał urzędom posługiwać się w stosunku do publiczności wyłącznie językiem rosyjskim.

Hamburg. Bank wekslarzy Carowa i Bartelsa zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 2 miliony marek. Carow zbiegł.

Paryż W Izbie minister sprawiedliwości Bourgeois oświadczył, iż rząd postara się komisji panamskiej przedłożyć wszystkie akta, skoro tylko nabędzie pewności, iż nie dostaną się do wiadomości publicznej.

Paryż. Prokurator jeneralny Quesnay de Beaurepaire został mianowany prezydentem senatu trybunału kasacyjnego.

Paryż. W komisji panamskiej zeznał dep. Viau, iż eksminister Barbe od spółki żadnych kwot nie otrzymał.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 9 grudnia.

Grand Hotel. W. Mańkowski z Podola. — R. Jacob z Sosnowca.

Hotel Saski. A. Prock z Lincu. — W. Dolais z Chrzanowa. — J. Pollak z Wiednia. — O. Davisohn z Hanoweru. — G. Bokelberg z Hanoweru. — W. hr. Sołtan z Warszawy.

Hotel Drezdeński. K. J. Zipser z Hohenbachu. — J. T. Gutmacher z N. Sącza. — K. Steutschel z Biały. — J. Sponsel z Frankfurtu.

Hotel Krakowski. L. Andrzejowski z Kijowa. — K. Jęczmienowski z Przemyśla.

Hotel Centralny. R. Enders z Berna. — J. Gross z Przemyśla.

Hotel Pollera. G. Bermann z Pesztu. — C. Prager z Wiednia. — A. Plenner z Wiednia. — E. Tesar z Berna. — E. Tinkel z Wiednia. — Dr. J. Szczepański ze Strzyżowa.

Giełda krakowska.

Kleparz, 9 grudnia 1892.

Wielkie dostawy, mało kupujących, mały przeto targ — takie to były dziś hasła na targowicy kleparskiej. Z niemałem zaiste zdziwieniem notujemy, że pomimo śnieżycy i ciężkiej drogi, tak dużo dzisiaj dostawiono zboża. Snać, że producenci pod naciskiem zbliżających się świąt chcieli bądź co bądź pozbyć się choć po części zapasów swoich, dotąd nagromadzonych. Z obcych kupców nikogo jednak nie było, a brakło nawet reprezentantów wielkiego młynarstwa sąsiedniego.

Za tą tedy niestosunkowością pomiędzy podażą a potrzebami poszła znaczna redukcja wszystkich cen zbożowych, szczególnie zboża twardego. Kupcy nawet przepowiadali, że obniżka jeszcze większe przybierze rozmiary, skoro komunikacja po usunięciu śniegów stanie się łatwiejszą.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·5 do 8·10; czerwona 8·— do 8·5; żółta 6·80 do 7·—; żyto (prima) 6·20 do 6·30; jęczmień (brow.) 5·80 do 6·—; (pastewny) 5·10 do 5·20; owies 5·50 do 6·—; rzepak 10·— do 11·—; proso 8·50 do 8·90; jagły 9·60 do 10·—; bób 4·70 do 5·—; tatarka 6·80 do 7·—; groch (drobny) 8·25 do 8·60; koniczyna (czer.) 55·— do 56.—; (biała) 60 do 65; kon. (szwedzka) —·— do —·—; lnianka 8·— do 8·50; kminek 16·— do 17·—; fasola (prima) 9·30 do 9·50; wyka 4·50 do 4·70; kukurydza 5·30 do 5·60; ziemniaki (hektolitr) 1·50 do 1·80; siano 2·30; słoma 1·60; masło (garniec) 4·80; jaja (kopa) 2·30; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 81·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 77·—.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 9 grudnia.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	118	50	119	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	75	59	—
20-to frankówka złota	9	55	9	60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103	—	105	—
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	97	70	98	40
5% Obl. indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundasz propinacyjny .	94	60	95	40
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	20
5% Obl. komunalne Banku kraj. I. Em.	100	60	101	30
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	—	97	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	94	50	95	30
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ . . .	99	70	100	40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	70	108	40
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	70	101	40
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	98	—	98	60
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	50	102	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	98	50	99	50

(Bez kuponu bieżącego).

KONCERT MUZYKI wojskowej w nowej Restauracji IMMER-GLÜCKA przy ulicy Zwierzynieckiej przy moście nad RUDAWĄ L. 34.

Lokal urządzony według najnowszych wymagań z wentylacją i wszelkim komfortem.

Sala zaopatrzona w 2 bilardy.

KUCHNIA smaczna i zdrowa.

Abonament przyjmuje od 10 złr. à la carte od 35 cnt.

Bufet zaopatrzony we wszystkie przekąski.

WINA krajowe i zagraniczne

PIWO i PORTER wystały.

Obsługa szybka.

W każdą NIEDZIELĘ i święto KONCERT MUZYKI wojskowej. Wstęp wolny.

NA KOLĘDĘ! Obrazki świętych

poleca i przesyła do przejrzenia tak własnego nakładu, jako też i obcych wydawnictw w największym wyborze i po najniższych cenach

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Doniesienia rozmaite.

Zgubiono kolczyk złoty dnia 3-go b. m. O oddanie takowego upraszam za stosownem wynagrodzeniem do handlu **H. Kretschmera.** 2187 2 4

Zdolny kucharz poszukuje miejsca od 15 grudnia 1892. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 2191 1 3

Interes: Z powodu stosunków familijnych jest zaraz do odstąpienia sklep z urządzeniem, zapasami wiktuałów i mieszkaniem za cenę 300 złr. Wiadomość: Kraków, ulica Rajska Nr. 2 w sklepie. 2190 1 2

Bulion bardzo dobry własnego wyrobu, w cenie 4 złr. za kilo, nabyć można w Restauracji **Leona Bogusiewicza.** Odkiorcom biorącym wyżej nad 2 kilo, odstępuje się o 10% niżej. 2185 1 6

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych „**JANINA**" Rynek Nr. 26. 2172 2 ?

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 7 ?

Piekarnia zaraz do odstąpienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 2186 1 3

Powóz wygodny (Landauer) w dobrym stanie jest tanio do nabycia. **Emil Schirn,** fabrykant sukna w Białej. 2188 1 3

„PERONELLA" źrebna po The DONNERHORN

za 1500 złr. do nabycia. — GRABOWNICA koło SANOKA.

DRUKARNIA

F. K. POBUDKIEWICZA

W KRAKOWIE

poszukuje 2-ch zecerów i maszynistę, z kapitałem po **2.000** złr., za co zapewni im byt przypuszczając ich do spółki. Kapitał wniesiony zostanie użyty na powiększenie **drukarni spółki.**

1182 2 3 F. KS. POBUDKIEWICZ

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji

polecają w wielkim wyborze

KALOSZE

1114 **petersburgskie.** 16

Ceny niższe jak w roku zeszłym.

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ.

AMERICAN INDIA RUBBER Co RUSSIAN

W PARKU KRAKOWSKIM NOWOŚĆ!

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i piątek, będzie otwarta do godziny 8-ej. 1201 4 ?

We Środę, Sobotę i Niedzielę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie.

Restauracja browaru

J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakomitą smaczną czeską KUCHNIĘ.

Dzisiaj i w następne dni

WIELKI KONCERT muzyki cygańskiej

pod osobistym kierunkiem kapelmistrza **BITOGABORA**

Dra M. Fedorowicza

855 35 50

stacja GRYBÓW

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.



MASZYNY do szycia

kupuje, a po gruntownej naprawie sprzedaje po umiarkowanych cenach z odpowiednią gwarancją 1155

Franciszek Radomski

mechanik,

ul. Florjańska 26 w Krakowie.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specjalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego wód mineralnych

K. RZĄCY i GHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i błednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p., używana na zlecenie lekarza.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie. Broszury przesyła się na żądanie franco.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

Do nabycia w KRAKOWIE we wszystkich aptekach, we LWOWIE w aptekach p. Wewiórskiego, p. Ruckera i p. Lachowicza.

Na jesień i zimę.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie:

Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon jesienny i zimowy w najnowszym fasonie,

po cenach fabrycznych.

Z uszanowaniem

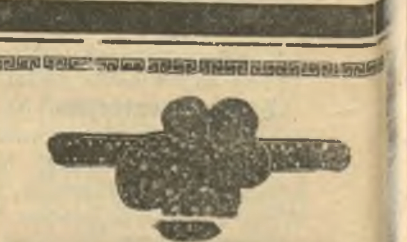
Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w Nowym Sączu.

---

599 **TYLKO PRAWDZIWE** (11-10)



granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.

Zwracać uwagę na markę ochronną. skład.

KWIZDY płyn przeciw gośćcowi. Flaszka złr. 1, pół flaszki 60 ct. Prawdziwy dostanie we wszystkich aptekach.

Od wielu lat z najlepszym skutkiem jako domowy środek używany

Franz Joh. Kwizda c. k. Austr. i kr. Rumuński nadw. dostawca Korneuburg pod Wiedniem.

Zwraca się uwagę na markę ochronną. Główny skład.

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.

KSIĘGARNIA

nakładowa i sortymentowa SPÓŁKI Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

poleca:

Liczne własne wydawnictwa, które doborem treści, ozdobnem i starannem wydaniem, a pomimo to niską ceną pozyskały sobie uznanie krytyki i światłej publiczności.

Cały szereg **nakładów prywatnych,** których **główny skład** pp. autorowie nam powierzyli.

Generalny skład wszystkich **publikacyj Akademji Umiejętności,** tudzież **b. Towarzystwa naukowego.**

Wszystkie wydawnictwa byłej księgarni „Żupański i Heumann", które na naszą wyłączną własność przeszły.

Wszystkie w ogóle cenniejsze i godne rozpowszechnienia **nowe wydawnictwa polskie, gdziekolwiekbądź** one wyszły.

Znaczny wybór **dzieł francuskich i niemieckich,** tanie wydanie autorów **angielskich i amerykańskich.**

Wielki zapas **książek szkolnych** i podręczników do nauki prywatnej w języku ojczystym, tudzież niemieckim i francuskim.

Mapy, atlasy geograficzne i historyczne, tudzież **przyrodnicze. Przewodniki do podróży,** polskie, niemieckie i francuskie.

Książki do nabożeństwa od najskromniejszych do najkosztowniejszych, **dzieła treści religijnej:** polskie, niemieckie i francuskie.

Dzieła ilustrowane dla dzieci i młodzieży, polskie, francuskie, niemieckie i angielskie.

Wielki wybór dzieł francuskich i niemieckich w przepysznych wydaniach ilustrowanych (*edition de luxe*).

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, gdziekolwiekbądź wychodzące, po cenach przez wydawnictwo naznaczonych.

Poleca własnym nakładem wydawaną najtańszą: **Nową Bibljotekę Uniwersalną,** rocznie 12 zeszytów po 10 arkuszy (prace cenniejszych pisarzy polskich i obcych). Prenumerata kwartalna w Krakowie tylko **złr. 1,** na prowincji **złr. 1.15** — tudzież **Krakus,** tygodnik dla ludu (najtańsze i najlepsze tego rodzaju wydawnictwo polskie), prenumerata **półroczna** złr. 1.30, na prowincji złr. 1.50.

Osoby chcące wejść z księgarnią w stosunki, otrzymają na żądanie darmo i opłatnie cały szereg katalogów naszych i zagranicznych wydawców.

Brakujące na składzie dzieła sprowadzamy w ciągu 3 do 10 dni, stosownie do oddalenia miejsca wydania.

Uwaga. Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać ile możności dokładnie: tytuł dzieła, nazwisko autora, tudzież firmę księgarni, która książkę wydała, to bowiem wobec wielkiej ilości dzieł tej samej treści, może jedynie zapobiedz częstym myłkom a także ułatwia bardzo rychłe sprowadzenie książki, gdyby ewentualnie na składzie zabrakło.

Za staranną ekspedycję i możliwy pośpiech poręczamy. 1172 8 15

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

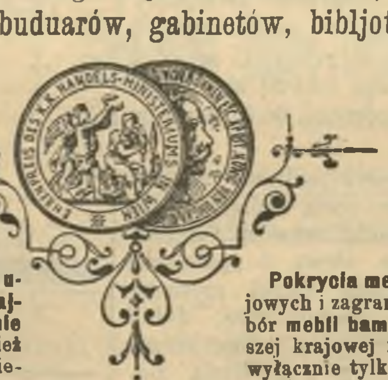
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich urządzeń **apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

749 **Zarząd.**

Pierwszy główny i wyłączny skład serów deserowych i szwajcarskich tak krajowych jak i zagranicznych

LEONA SYKUTOWSKIEGO

ulica Szewska l. 12,

poleca następujące gatunki, a to:

Ser deserowy najprzedniejszy	szt. à 20 ct.	Ser Romadour	kilo 70 ct.
„ Imperial	„ „ 12 „	„ Limburski	„ 60 „
„ Alpejski	„ „ 10 „	„ Kminkowy w laskach	„ 45 „
„ Neufchatelski	„ „ 11 „	„ Szwajcarski krajowy	„ 70 „
„ Liptawski do piwa	„ „ 5 „	„ Ementaler	kilo 1 złr. 50 „
„ De Brie	„ „ 90 „	„ Eidamer	„ 2 „ — „
„ Do wina	„ „ 40 „	„ Roquefort	„ 2 „ 50 „
„ à la Hagenbergski	„ „ 18 „	„ Parmezan	„ 2 „ — „
„ Camerberto	„ „ 18 „		

Nadto posiada jeszcze inne tu nie wymienione sery tak krajowe jak i zagraniczne, tudzież **miód, powidło, śliwy, ogórki, rydze, grzyby, BULION, słoninę, smalec, masło solone i deserowe, bryndzę i ryby wędzone.** — Zaopatrzywszy swój skład w towar doborowy, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

1214 1 120

ROK IIIci.

Ze stacji kartoflanej w Jurkowie.

Nie podlegające zarazie kartofle **„białe cudowne"** i **„niebieskie olbrzymy"** wydały w roku bieżącym zarówno w gruntach suchych, jak mokrych plon bardzo obfity 100—200 korcy z morga przy 20% krochmalu.

Zamówienia wykonuje odwrotnie, dopóki zapas starczy. **Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie** p. **Czchów.**

Przy odbiorze całego wagonu liczy się tylko 5 ct.; pół wagonu 6 ct., ćwierć wagonu 8 ct. za kilo na stacji kol. w Słotwinie lub Gromniku. Za worek 100 klgr. 10 złr.

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE,

ulica Krupnicza 10.

1216 **poleca dobre i naturalne** 4 10

Oedenburgskie wina

butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr.

but. czerwonego po 55, 65, 80 ct. i 1 złr.

W beczkach znacznie taniej.

W NOWYM MAGAZYNIE MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3.

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i elegancja gustowne odrobienie. | Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo niskie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem", plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz., z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej, kolorowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki, drzewka i t. d. oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne.

Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, L. 9, na dole w podwórzu. 741(20-20)

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego